Nr 133 Kraków, Niedziela 11 Czerwca 1905. Rok XXIV.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	ćwierćrocznie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) należy nadsyłać wprost do **Administracyi** „N. Reformy" w Krakowie.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennica. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu**: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h. następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Zjazdy.

Zielone Święta dają w kraju naszym pożądaną sposobność do zjazdów i walnych zgromadzeń licznych towarzystw, do wycieczek i „zlotów sokolich". W ten sposób święto rozpoczynającego się lata, przynosi w centra wielkomiejskie gromady drogich nam gości bądź z różnych stron kraju, bądź z innych zaborów.

We Lwowie obradują walne zgromadzenia dwóch bardzo poważnych towarzystw o naukowym charakterze: ludoznawczego i nauczycieli szkół wyższych. Różniąc się programem, schodzą się oba Towarzystwa w kilku zasadniczych punktach ostatecznej działalności.

Towarzystwo ludoznawcze ma już piękną przeszłość, godną sympatycznego i doniosłego swojego programu. Poznać lud polski, to znaczy poznać charakter narodu w jego dziejowych przejawach i przyrodzonych właściwościach. Warstwy wierzchnie społeczeństwa, stykające się bezpośrednio z ruchem powszechno-światowym, zacierają z czasem, w tem zetknięciu się swojem, pewne charakterystyczne znamiona narodowe, które przechowują się u ludu nietknięte, bo tworzy on do pewnego stopnia świat dla siebie, na zewnętrzne wpływy mniej od innych warstw społecznych narażony. Dla tego gdy wszystko zmienia się i ginie, zostaje pieśń ludu, jako arka przymierza między dawnemi i nowemi czasy, zostaje podanie ludowe, wierzenie, legenda, gwara... I to jest mozaika, z której układa ręka badacza obraz przeszłości narodowej, z której historyograf snuje charakter narodu, bo przecież z ludu wyszedł naród i tylko ten naród może być wielkim swoją spójnością, dla którego lud jest synonimem całego narodu.

Z niekłamaną radością witamy tedy uczestników lwowskiego zjazdu Towarzystwa ludoznawczego, życząc pracom jego jak najkorzystniejszych wyników.

Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych, obok Towarzystwa Szkoły ludowej, najpoważniejsze stowarzyszenie oświatowe w kraju naszym, w pierwszym zaraz roku swojego istnienia zajęło się przedewszystkiem nauką języka polskiego w szkołach średnich, rozwinęło gorliwą działalność w kierunku wprowadzenia całej nauki szkół tej kategoryi na tory polskie nie pod względem formalnym tylko, lecz i pod względem ducha, jaki ożywiać ma nauczyciela i ucznia. Do wielkiej budowy narodowej przyczyniło się tedy Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych w sposób bardzo wybitny, dający chlubne świadectwo inicyatywie i obywatelskiej pracy nauczycielstwa naszego. Uczestnikom tegorocznego zjazdu we Lwowie, przesyłamy staropolskie życzenie: Szczęść Boże!

Aż w czterech miastach prowincyonalnych odbywają się w Zielone Święta zloty okręgowe sokolstwa polskiego: w Brodach, w Nowym Sączu, Stanisławowie i Żywcu. Sokolstwo polskie jest wykładnikiem fizycznej energii narodowej, demokratyzmu i patryotycznej myśli. Wszyscy są tu sobie równymi druhami, wszyscy czują się swobodnymi w tej karności, bo jest ona wynikiem prawdziwie demokratycznego poczucia i zrozumienia równości stanów, jednoczącej do wspólnego, narodowego celu. — Stąd sokolstwo polskie jest jedną ze szkół narodowych, mających wytwarzać silne duchem i ciałem społeczeństwo polskie. Pewna decentralizacya w organizacyi sokolej, objawiająca się między innemi także zlotami okręgowemi, ułatwi przegląd działalności gniazd poszczególnych i wytworzy współzawodnictwo, które pokrzepi siły całej, dziś tak potężnej instytucyi narodowej.

Wszystkich uczestników zlotów okręgowych witamy sokolem „Czołem!"

Wreszcie witamy w mieście naszem tych, co nietylko nam, lecz całej Polsce są najmilsi i najdrożsi: braci naszych ze Śląska Górnego, z tej krainy ucisku pruskiego, pod którego działaniem zbudził się i do polskości się przyznał lud polski, wieśniaczy i robotniczy. Tę drużynę Górnoślązaków przyjmuje w imieniu całej Polski stolica Piastowska, jako najdroższych i najmilszych jej synów, którzy przyznają się do niej w chwili, gdy ona nie rozrządza dostojeństwami i zaszczytami, a tylko twarde obowiązki narodowe na synów swoich wkłada.

Zamach na bank polski.

Przez cały tydzień ubiegły toczył się w Bytomiu na Górnym Śląsku proces, który jest nowym wprost klasycznym dowodem, że rząd pruski pragnąłby za każdą cenę zniszczyć, a conajmniej zdyskredytować w oczach ludności polskie spółkowe instytucye finansowe. Rozwinęły się one i rozwijają w zaborze pruskim wprost wspaniale i dziś już stanowią dla polskiego społeczeństwa tamtejszego jedno z głównych źródeł ekonomicznej siły odpornej, a to wystarcza, aby zwracały na siebie całą nienawiść pruskich działaczy państwowych. — W Poznańskiem i w Prusach Zachodnich tworzą one Związek odrębny pod kierownictwem ks. patrona Wawrzyniaka, prowadzony wprost świetnie, i tam prokuratorya nie znalazła jeszcze powodu wystąpienia przeciwko nim przed forum sądowem, jakkolwiek śledzi je argusowem wprost okiem. Od dziesięciu lat zaczęto Spółki takie, które w Prusach a szczególnie w zaborze pruskim przyjmują nazwy „Banków ludowych", zakładać na Śląsku, aby tamtejszą ludność polską wyzwolić z finansowej zależności od Niemców, a jak bardzo były tam potrzebne dowodzi fakt, iż wszystkie założone dotychczas prosperują doskonale, najstarszy zaś, założony przez wydawcę „Katolika" p. Adama Napieralskiego, „Bank ludowy" w Bytomiu, dziś po 10 letniem istnieniu ma tysiące członków, pięć milionów marek depozytów, 400.000 marek funduszów rezerwowych i drugie tyle udziałów. Pięć milionów marek polskich pieniędzy wydarł bank ten niemieckim bankom i „Sparkasom", które dawniej tej krwawicy polskiego ludu używały do celów germanizacyjnych. Polski rolnik, kupiec i przemysłowiec nie potrzebuje już żebrać kredytu w tych niemieckich instytucyach, nie dziw więc, że działaczy pruskich ogarnia wprost wściekłość na ten widok.

Niestety, jakkolwiek prowadzony bardzo sumiennie i ostrożnie, Bank bytomski nie zdołał uniknąć znaczniejszej straty. Naraził go na nią przedsiębiorca przemysłowy niejaki Wygarz, który uzyskawszy w nim znaczniejszy kredyt wekslowy i hipoteczny, popadł w konkurs. Okazało się wówczas, że i wielu jego żyrantów nie posiada finansowej odpowiedzialności, jakiej się po nich spodziewano. Bank stracił kilkadziesiąt tysięcy marek, a sprawa, jak inaczej być nie mogło, dała powód do całego szeregu procesów. Prokuratorya pruska czyhała tylko na taką sposobność. Zaraz też na mocy ustawy o spółkach wytoczyła śledztwo, które miało wykazać, że kierownicy banku dopuścili się wielkich nieprawidłowości. Na wieść o tem uderzyła na alarm cała prasa hakatystyczna i starała się wywołać „run" przeciwko polskim bankom ludowym, przedstawiając ich kierowników jako oszustów i złodziei, obławiających się groszem polskiego ludu.

„Run" atoli nie powstał; ludność polska nie pozwoliła się zatrwożyć. Rychło też okazało się, że ani członkowie Banku bytomskiego, ani deponenci feniga jednego nie stracą. — Bank pokrył straty częściowo z funduszu rezerwowego, częściowo z nadzwyczajnego wprost zysku lat ostatnich i mimo tej straty, płacił dalej dywidendę wysokości 6 lub 7 procent. Prokuratorya jednakże nie dała za wygraną.

Przed tygodniem wreszcie zasiedli na ławie oskarżonych trzej kierownicy banku: Dyrektor Szaflik, kasyer dr Skowroński i kontrolor Recław, dalej z rady nadzorczej pp.: Adam Napieralski, lekarz dr Hanke i adwokat dr Czapla.

Akt oskarżenia zarzucał im rozmaite nieprawidłowości w manipulacyach bilansowych; a mianowicie, że niedostatecznie odpisywali poniesione straty, że podawali jako czysty zysk kwotę, która nim jeszcze nie była, że niewłaściwie zapisywali tak zwane antycypowane procenty i t. p. Rzekome te przewinienia miały charakter błędów czysto technicznych, mimo to oskarżenie kończyło się zarzutem, że kierownicy banku zamierzali w ten sposób wprowadzić w błąd opinię publiczną i pozyskać nowych członków i deponentów dla banku. — Prokuratorya nie szczędziła pracy, ażeby to „stwierdzić". Akt oskarżenia obejmował kilkadziesiąt stronnic, a cały materyał dowodowy zapełnia kilkadziesiąt grubych tomów. Oprócz tego powołano 100 świadków i 14 rzeczoznawców, dyrektorów banków ze Śląska, z Berlina i z Lipska, rewizorów ksiąg, kierowników spółek niemieckich i t. d. Oskarżeni odwołali się do opinii patrona Spółek poznańskich ks. Wawrzyniaka, a obronę swoją powierzyli adwokatowi Gordonowi z Berlina, uchodzącemu za powagę w takich procesach w Niemczech i adwokatowi miejscowemu drowi Womkowskiemu.

Proces trwał siedm dni. Przez siedm dni prokurator starał się wykazać winę oskarżonych. Nie możemy tu zagłębiać się w szczegóły, gdyż aby je zrozumieć, trzeba znać przepisy pruskiej ustawy spółkowej. Zaznaczymy więc tylko, że z rzeczoznawców jedynie kilku i to wyłącznie miejscowi konkurenci polskiego banku wydali opinię niekorzystną dla oskarżonych. Wszyscy inni, nawet Niemcy, stwierdzili, że popełnione przez oskarżonych błędy miały charakter czysto-techniczny, że zdarzają się także w niemieckich spółkach, że nie mogły one atoli wywrzeć żadnego ujemnego wpływu na pewność banku; że w innych wypadkach oskarżeni postępowali zupełnie prawidłowo, że nikt nic nie stracił, że bank zresztą prowadzony jest najuczciwiej i wprost wzorowo, że mógł wytrzymać nawet największy „run", bo posiadał kredyt otwarty w poznańskim Banku dla spółek zarobkowych. W kilku wypadkach wykazano nawet, że prokurator wprost fałszywie interpretuje ustawę spółkową.

Lecz wszystko to na nic się nie zdało. Prokurator mimo to uważał winę oskarżonych za stwierdzoną i zażądał następujących kar: dla dyrektora Szaflika 6 miesięcy więzienia, dla kontrolora Recława 3 miesiące i 400 mk. grzywny, dla dra Skowrońskiego 120 mk., Napieralskiego 2000 mk., dra Hankego 900 mk., a dla adwokata dra Czapli 4 miesiące więzienia i 500 mk. grzywny.

Rządowi pruskiemu zależy przecież na tem, ażeby ci nieposzlakowani ludzie, cieszący się zaufaniem ludu polskiego, napiętnowani zostali jako wyzyskiwacze i oszuści, aby poważna instytucya, którą kierują, straciła zaufanie polskiego ludu i — upadła.

Wyrok zapadł wczoraj. Trybunał sądowy nie zdobył się na odwagę i nie spełnił w całej rozciągłości żądania prokuratora, nie miał atoli także odwagi zupełnie oskarżonych uwolnić. — Skazał więc dyrektora Szaflika na 6 tygodni kary, a resztę oskarżonych na grzywny od 300 do 1200 marek.

Systemowi pruskiemu stało się zadość. Prasa hakatystyczna będzie mogła teraz głosić swobodnie, że w banku dzieją się nieprawidłowości. Skazani zgłoszą zapewne apelacyę, a lud polski pozostanie wierny swemu bankowi. — Łajdactwo pruskie nowy święci tryumf, lecz nie będzie on trwały.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Petersburg, 7 czerwca.

(Chaos u steru. — Projekt Rady państwa — Obawy religijne. — Echa manifestacyi).

Osoby, które obracają się w sferach ministeryalnych, obecny nastrój u steru rządów określają jednem słowem: „chaos". Istotnie, niema obecnie ani jednej w Petersburgu głowy z szerszem objęciem rzeczy, niema też ani jednej osoby, którąby trzymała ster rządów w swojej wyłącznie ręce. Dziś słuchają tego, jutro tamtego, zdarza się nawet, iż w ciągu dnia, godziny nawet, wyłaniają się dziesiątki najsprzeczniejszych zamiarów.

Kwestya reform i pokoju jest też jedną z tych spraw, która doczekać się nie może jednego mądrego, rozumiejącego położenie dygnitarza o wielkich wpływach. Półurzędownie ogłoszony zakres kompetencyi przyszłej Rady narodowej w Rosyi również zredagowany został w ten sposób, aby go jeszcze komentować można, a nadewszystko, aby pozostawiać tysiące wyjść i furteczek. W każdym razie projekt Bułygina nie sprawił w Petersburgu dodatniego wrażenia — przeciwnie, znalazł więcej ośmieszających go satyryków, niż ludzi, przypuszczających, iż tego rodzaju parlament może w czemkolwiek przyczynić się do istotnego uzdrowienia panujących stosunków. Minister Bułygin przeliczył się więc w efekcie, jaki projekt jego miał wywrzeć na uspokojenie w najwyższym stopniu wzburzonych fal społeczeństwa rosyjskiego.

Mimo zagmatwania poważnej nad wyraz sytuacyi politycznej Rosyi na zewnątrz i wewnątrz państwa, rządowi wystarcza jednak czasu na wglądanie w kwestye, związane z naszemi interesami. Sprawa religijna jest jedną z tych poważnych zagadnień chwili obecnej, która niepokój zdaje się wzbudzać nietylko w sferach rządowych wyższych, ale i w samem społeczeństwie rosyjskiem.

— Bójcie się Boga — mówił mi niedawno pewien wybitny publicysta rosyjski. — Co wy robicie? Katolicyzm zagarnia całe masy ludności. Że Rusini (?!) w Lubelskiem i Siedleckiem przejdą na łono waszego kościoła, tego byliśmy pewni, i o tych wcale nam nie chodziło. Ale Białoruś! Tam całe masy przechodzą na katolicyzm. Mówiono mi, że nawet i pop porzucił prawosławie. To za radykalnie! To zbyt prędko! Arcybiskup Szembek wyjechał na Litwę i tam nawraca na wszystkie strony. Tego za wiele. Rząd się spostrzegł, więc ks. Szembek zostaje administracyjnie stamtąd cofnięty. Mogą ogłosić ograniczenia... Białoruś, to zbyt wiele...

Publicysta rosyjski nie pojmował całej różnicy, jaka zachodzi pomiędzy katolicyzmem, jako religią i aspiracyami polskiemi. Odezwał się w nim ten wpojony w Rosyan frazes o „odwiecznym kraju rosyjskim", który ma być symbolem Litwy i Białej Rusi. Nie chciał, czy nie umiał on pojąć, iż dążność ludu do powrotu na łono religii katolickiej jest dowodem jedynie, że prawosławie w tym kraju na glinianych stanęło nogach, że religia rządowa nie odpowiadała potrzebom duchowym Litwy. I zachodzą poważne obawy, że społeczeństwo rosyjskie, liberalnie traktujące dziś nasze sprawy, zmieni wobec nas taktykę swoją z chwilą, kiedy samo dostanie się do władzy.

W Petersburgu oprócz strejków fabrycznych, nic spokoju nie zakłóca. W mieście spokój zupełny. Manifestacye antirządowe w Pawłowsku pod Petersburgiem, przeszły bez większego wrażenia.

Świt.

Zatarg szwedzko-norweski.

W zatargu szwedzko-norweskim zaznacza się od dwóch dni coraz wyraźniej zwrot pokojowy. Norwegia stale unika wszelkiej prowokacyi sąsiedniego narodu, w Szwecyi zaś umysły, wzburzone pierwszą wieścią o zamachu stanu w Chrystyanii, powoli się uspakajają. Dziś już większa część dzienników szwedzkich występuje przeciwko ewentualnej wojnie z Norwegią, wskazując na to, że unii i tak nie zdołałaby ocalić, a między obu bratniemi narodami wytworzyłaby przepaść, którąby i dla Szwecyi w razie zewnętrznego niebezpieczeństwa bardzo niekorzystnie zaważyć mogła na szali. Pisma te mają najzupełniejszą słuszność. Nie ulega wątpliwości, że Szwecya zdołałaby pokonać Norwegię, na to wystarczyłyby cztery dywizye wojska szwedzkiego, cóżby atoli przez to osiągnięto? Naród o tak rozwiniętem poczuciu patryotycznem, rozmiłowany w wolności, nie poddałby się z rezygnacyą nowemu jarzmu, ani nie znosiłby go cierpliwie. Szwecya mogłaby przykuć go do siebie siłą; — następstwem wojny byłaby więc trwała okupacya Norwegii, rząd szwedzki zmuszony byłby utrzymywać tam znaczną siłę zbrojną, a mimo to musiałby być przygotowany na coraz nowe „bunty" i walki. To mogłoby stać się ruiną Szwecyi. Jest ona dosyć silna do zawojowania Norwegii, lecz za słaba do utrzymania jej pod swoją władzą. Kilka dzienników szwedzkich wyraża nadto obawę, że wojna z Norwegią mogłaby spowodować pewne mocarstwa europejskie do interwencyi, do czynnego wmieszania się w sprawy wewnętrzne skandynawskie, tego zaś we własnym interesie oba zwaśnione dziś narody unikać powinny. Na tle tych refleksyj pojawiła się w prasie szwedzkiej nawet myśl, ażeby Szwecya sama się przyczyniła, aby Europa uznała zupełną niezawisłość Norwegii. Myśl tę popiera podobno także wielu członków parlamentu szwedz-

Z uwag pesymisty.

(Kilka fragmentów z tragikomedyi bieżącej doby.)

Po bitwie pod Wafanku. Scena w Peterhofie. Narada wojenno-prawosławno-familijna.

Car: Zapewnialiście mnie, że odsiecz się uda. Tymczasem nowa klęska. Jesteśmy skompromitowani.

W. ks. Włodzimierz: Ta pozorna klęska jest początkiem naszego zwycięstwa. Niech teraz obiegają Port Artura. Wyłamią sobie o niego zęby.

Pobiedonoscew: Pan Bóg nas karze za pobłażanie innowiercom. Trzeba zaostrzyć przepisy.

Minister wojny: Zmobilizujemy 200 tysięcy ludzi. To wystarczy. Ale trzeba pieniędzy.

Minister skarbu: Francuzi pożyczą.

Wielcy książęta (gorączkowo): Pojedziemy po pieniądze.

Carowa matka: Niech Jowan święci obrazy. Synu, jedź i błogosław pułki na wojnę. Musimy zwyciężyć.

. . . .

W dwa miesiące później. Scena w pałacu zimowym. Narada marynarsko-prawosławno-familijna.

Minister wojny: Najjaśniejszy Panie, musimy wyprawić na wody japońskie flotę, jakiej świat nie widział.

Car: Ale skąd ją wziąć?

Minister wojny: Za pieniądze wszystkiego dostaniemy.

Minister skarbu: Francuzi proszą, aby brać od nich pieniądze.

Wielcy książęta: Brać, kiedy dają, budować okręty, kupować, co się da.

Pobiedonoscew: Tylko pobłogosławić św. obrazem marynarzy na drogę...

Ks. Swiatopełk-Mirski: W kraju niedobrze słychać. Ludność się burzy. Możeby lepiej zawrzeć pokój. (Olbrzymia wrzawa. Wielcy książęta wołają: „Krwi, pieniędzy, okrętów, zwycięstwa!")

Car: Budować flotę, pożyczać pieniędzy.

. . . .

Po kapitulacyi Portu Artura. Scena w pałacu zimowym. Ministrowie. Rodzina. Pobiedonoscew. Metropolita Antoniusz. Jowan Kronsztadzki.

Car: Oszukaliście mnie. Jestem najnieszczęśliwszym z ludzi. Przegraliśmy batalię. Koniec.

W. ks. Włodzimierz: Widzę czarną intrygę. Skąd ta rozpacz? Jesteśmy na najlepszej drodze do zwycięstwa.

Wielcy książęta (chórem): Jesteśmy pewni zwycięstwa.

Minister wojny: Flota Rożdiestwieńskiego uratuje wszystko. Nie wolno nam się cofać.

Ks. Światopełk-Mirski: W państwie pachnie rewolucya. Radziłbym pomyśleć o pokoju.

Wielcy książęta: Biada temu, kto powie słowo: pokój. To zdrada! Wojna aż do skutku!

Pobiedonoscew: Przedewszystkiem wieszać innowierców i socyalistów!

Metropolita: Odprawię wielkie nabożeństwo.

Jovan Kronsztadzki: Ja zrobię cud

Car: Pożyczyć pieniędzy, prowadzić wojnę.

. . . .

Po święcie Jordanu. Scena w Carskiem Siole. Generalicya. Minister wojny. Pobiedonoscew.

Car: Rzecz okropna! Strzelano do mnie z armaty. Nie mam armii.

Minister wojny: Najjaśniejszy Panie! Śledztwo przeprowadzono. To był wypadek.

Generałowie: Tak, Najj. Panie, to tylko wypadek...

Car: Panowie, ja nie chcę takich wypadków. Ja sobie wypraszam...

Pobiedonoscew: Bóg czuwa nad osobą Waszej Cesarskiej Mości. Jesteśmy spokojni.

Minister wojny: Najjaśniejszy Panie, to było tak. Podczas próbnych ćwiczeń artylerzysta zapomniał wyjąć kartacz z armaty. Generał, jak zwykle, odjechał i nie oglądał armat. Z nim także odjechał pułkownik. Oficer kazał oglądać armaty wachmistrzowi, bo mu się spieszyło do klubu, wachmistrzowi było zimno i kazał jechać do domu. A na drugi dzień wszyscy myśleli, że armaty w porządku i nikt ich nie oglądał. Wszystkiemu winien żołnierz-pijanica.

Chór zgodnych głosów: Żołnierza przed sąd!

Minister wojny: Korzystam ze sposobności, ażeby przypomnieć, że potrzeba nowej pożyczki.

Wielcy książęta: Pożyczyć, naturalnie, pożyczyć. Francya da. My już to załatwimy.

Car: Co słychać na polu walki?

Minister wojny: Japońcy zupełnie spokornieli. Bratają się z naszymi. Przychodzą do naszych na wódkę. Oni wszyscy przejdą na naszą stronę i wojna będzie skończona!

Car: Boże daj!

Wielcy książęta (między sobą): Co to za szczęście, że z Mandżuryi do nas tak daleko. Chodźmy do klubu.

. . . .

Po 22 stycznia w Carskiem Siole. Cała rodzina. Ministrowie. Trepow. Pobiedonoscew.

Car: Jestem zgubiony. Lud buntuje się. Krew się polała. Coście zrobili?

Trepow: Najjaśniejszy Panie! Wszystko w porządku. Petersburg spokojny. Z Warszawą damy sobie rady.

Pobiedonoscew: Gapon wyklęty; po śmierci czeka go piekło.

Car: ...czeka go piekło.

Ks. Światopełk-Mirski: Ostatnia chwila na reformy!

Witte: Będziemy o nich mówić w komitecie. Spieszyć się nie można. Najpierw musi być spokój, potem damy reformy.

Pobiedonoscew: Tylko bez ustępstw. Ustępstwa są objawem słabości, a my jesteśmy silni.

W. ks. Włodzimierz: Musimy okazać siłę. Potrzeba nam zwycięstwa.

Ks. Światopełk-Mirski: Radziłbym zawrzeć pokój, przeprowadzić reformy...

Chór wielkich książąt: Biada temu, kto chce pokoju...

Car: Niech Kuropatkin za wszelką cenę odniesie zwycięstwo.

. . . .

Po klęsce pod Mukdenem. Carskie Sioło. Ministrowie. Rodzina. Pobiedonoscew.

Car: Dlaczego nie odnieśliśmy zwycięstwa? Miało być zwycięstwo. Błogosławiłem św. obrazem tyle pułków. Kuropatkin zwaryował...

Minister wojny: Kuropatkinowi odebrać komendę, dać ją Liniewiczowi. On pokaże, co umie.

Car: ...dać Liniewiczowi.

Minister wojny: Najjaśniejszy Panie, mamy ludzi dosyć. Musimy zwyciężyć. Teraz kolej na Rożdiestwieńskiego.

Car: Tylko niech już nie strzela do rybaków. To za wiele kosztuje.

Witte: Trzeba na prawdę obiecywać reformy, bo w kraju coraz gorzej...

Car: ...trzeba prędko obiecywać reformy.

Witte: Nawet dla Polaków.

Car: ...nawet dla Polaków.

Pobiedonoscew: Zaraz potem można cofnąć przyrzeczenia.

Car: ...cofnąć przyrzeczenia.

Pobiedonoscew: A może dać jakiś ukaz tolerancyjny. Zaraz będzie spokój na zachodzie.

Car: Dać ukaz tolerancyjny...

Pobiedonoscew: Jak się uspokoi, można go cofnąć.

Car: ...potem go cofnąć.

Minister wojny: Potrzeba nowej pożyczki...

Wielcy książęta: Pożyczać, kiedy dają. Japończycy oddadzą z procentem. Francya da pieniędzy.

Car: Rożdiestwieńskiemu telegrafować, że ma zwyciężyć.

Wszyscy: Musi zwyciężyć.

. . . .

Po bitwie pod Cuszimą. Scena w Carskiem Siole. Ci sami, co przedtem.

Car: Jestem zdradzony, opuszczony, całe państwo się wali.

Wielcy książęta (chórem): Najjaśniejszy Panie, my tu jesteśmy. Państwo jest Twojem i my Twoi. Twój lud Cię uwielbia. Wszyscy z przyjemnością przeleją krew za Ciebie do ostatniej kropli. Trzeba tylko Trepowa zamianować dyktatorem, a lud krew przeleje.

Car: Trepowa mianuję dyktatorem policyjnym. Co dalej? Możeby... pokój...

Wielki ks. Włodzimierz: Biada nam, gdybyśmy pokój zawarli. Tylko wojna odrodzi Rosyę. Prowadzić dalej wojnę, pożyczać pieniędzy.

Wielcy książęta: Pożyczać pieniędzy! Dużo pieniędzy! Francya da pieniędzy!

Car: A co z reformami?

Witte: Bułygin zrobił już projekt Rady narodowej. Rzecz nieszkodliwa. Będziemy obradować, to nic nie szkodzi, a wrażenie jest dobre.

Bułygin: Byłoby jednak dobrze pomyśleć, czyby pokój z Japonią...

Car: Tak, czyby pokój z Japonią...

W. ks. Włodzimierz: Pokój, to nasz grób. Wojna, tylko wojna, długa, jak najdłuższa wojna...

Car: Jesteśmy bez floty!

W. ks. Włodzimierz: Obejdziemy się bez floty. Liniewicz będzie się cofać w głąb Syberyi, Japończycy wymarzną co do nogi. Zgotujemy im los Napoleona.

kiego. Inni radzą przedłożyć spór z Norwegią sądowi rozjemczemu. Partya wojenna w Szwecyi jest rzekomo w mniejszości.

Z innej znów strony donoszą, że i arystokracya szwedzka, posiadająca wielki wpływ w kraju, nie jest za wojną. Spogląda ona wprawdzie z góry na „chłopski" naród norweski — lecz z drugiej strony mimo stuletniego już blisko panowania obecnej dynastyi, nie zesolidaryzowała się z nią tak, iżby dziś gotowa była ponosić ofiary dla jej dynastycznych interesów. Stare i dumne rody szwedzkie widzą podobno w rodzinie Bernadottów zawsze jeszcze tylko potomków prowincyonalnego francuskiego adwokata.

Zresztą i wśród obecnych członków tej dynastyi przeważać ma usposobienie pokojowe. Jedynie o bardzo ambitnym następcy tronu głoszą, że gotów jest siłą broni ocalić dla siebie tron norweski. Dziś krążą pogłoski, że król Oskar, który już od lat kilku coraz bardziej usuwał się od rządów, zamierza obecnie złożyć koronę na rzecz syna. Inni jego synowie przemawiają rzekomo za pokojowem załatwieniem sporu. Na posiedzeniu szwedzkiej Rady stanu, odbytem wczoraj w Sztokholmie pod przewodnictwem króla, a w obecności następcy tronu, który na wieść o wypadkach w Norwegii natychmiast wrócił z Niemiec do Szwecyi, prezydent ministrów oświadczył, że Norwegia postąpiła samowolnie w sprawie Unii, która bez zgody obu narodów rozwiązana być nie może. Ustawa stortingu jest ciężkiem naruszeniem praw Szwecyi i wobec tego jest rzeczą potrzebną, aby parlament szwedzki bezzwłocznie naradził się nad krokami, które Szwecya przedsięwziąć powinna. Fakt atoli, że parlament zwołano dopiero na 20 b. m., dowodzi, że i rząd szwedzki nie spieszy się zbytnio z powzięciem stanowczej decyzyi.

Głównym motywem żalu, jaki ogarnął naród szwedzki do zrywającego z nim unię sąsiada, jest obok zranionej ambicyi także względ na bezpieczeństwo Szwecyi. Szwedzi obawiają się zaborczych zakusów Rosyi i dlatego dziś biorą za złe Norwegczykom, iż odłączając się od Szwecyi, uszczuplają jej siłę odporną.

Naród norweski tymczasem oddaje się z radością odzyskanej zupełnej niezawisłości. Wywieszenie odrębnej flagi norweskiej w Chrystyanii odbyło się wczoraj bardzo uroczyście wśród wielkiego zapału ludności, której 30.000 uczestniczyło w tym akcie. Komendant garnizonu odczytał uchwałę stortingu, poczem osobiście zdjął flagę unii. — Następnie przy huku dział i odgłosów hymnu narodowego zawieszono nową flagę. Rząd i storting otrzymują ze wszystkich stron kraju telegramy i adresy, wyrażające uznanie dla dokonanego faktu. Wogóle wszystkie warstwy narodu podziwu godną okazują tam karność. Wśród dyplomatów zagranicznych dotychczasowej Unii skandynawskiej było tylko czterech Norwegczyków. — Ci dyplomaci norwescy natychmiast podali się do dymisyi i ofiarowali swoje usługi nowemu rządowi norweskiemu. Tak samo postąpiła już część konsulów norweskich. Ich liczba była dość znaczna, ponieważ ze względu na rozległy handel norweski Szwecya w tej dziedzinie nie mogła już pomijać Norwegczyków.

Na polu handlu wielkiego, morskiego, Norwegia wogóle znacznie przewyższa Szwecyę. — Górzysty, zimny kraj norweski nie nadaje się do rolnictwa. Trzy czwarte jego obszaru pokrywają jeszcze lasy, pod uprawą rolniczą znajduje się zaledwie 4 procent całego kraju (W Szwecyi 12 procent). Ludność z konieczności więc szuka zarobku w handlu i rybołówstwie. Wielkiej własności ziemskiej niema tam wcale.

Więcej, niż rolnictwo, rozwinęła się w Norwegii hodowla bydła, która zaspokaja wszelkie potrzeby szczupłej ludności; na kwadratowy kilometr przypada tam przeciętnie zaledwie 7 mieszkańców — w Galicyi zaś 70! Na nadzwyczaj wysokim stopniu stoi kultura umysłowa. Uniwersytet w Chrystyanii cieszy się sławą europejską, szkół średnich na 2 i ćwierć miliona mieszkańców istnieje przeszło 80, szkół ludowych 8000! — Jest to wogóle pod wielu względami kraj niezmiernie interesujący, przedewszystkiem pod względem językowym.

Mało znanym jest fakt, że dzisiejszy książkowy język norweski jest właściwie produktem sztucznym. Dawniejsze narzecze norweskie, składające się z licznych dyalektów, ustąpiło podczas kilkowiekowej łączności z Danią miejsca językowi duńskiemu i dopiero w ostatnim wieku odtworzono na nowo język norweski, przyjmując jednakże do niego dużo form duńskich. Pierwotny język norweski był natomiast bardziej zbliżony do szwedzkiego, niż do duńskiego.

Ambicyę Norwegczyków drażniła niemało ta okoliczność, że n. p. zagranicznych dyplomatów unii nazywano wszędzie wyłącznie szwedzkimi. Nawet ich pisarzy uważano za granicą za szwedzkich, co między innymi zdarzyło się także Bioernsonowi.

Jeśli nie przyjdzie do wojny ze Szwecyą, będzie to pierwsza może w dziejach rewolucya zupełnie bezkrwawa. Uchwałą parlamentu zdetronizowano króla, dalszemi uchwałami utworzone zostanie zupełnie niezawisłe państwo. W Norwegii absolutnie nikt nie ujął się za dotychczasowym władcą, nawet wojsko natychmiast poddało się woli narodu, a jeśli dynastya szwedzka dla zasady odrzuci ofiarowany jednemu z synów królewskich tron norweski, zapewne bez krwi rozlewu powstanie w Europie nowa republika.

Nowe szczegóły o pogromie Rosyi.

O powodach strasznego pogromu rosyjskiej armady w cieśninie Cuszima — pisze w „Die Zeit" pewien oficer austryackiej marynarki wojennej — mówimy i piszemy dziś bardzo dużo. W rzeczywistości chodzi tutaj nie o jednę, szczególniej rzucającą się w oczy przyczynę, ale o zbieg najrozmaitszych okoliczności. W japońskiej flocie szło wszystko jak w zegarku, w rosyjskiej było przeciwnie. Jeżeli jednakże zajmiemy się szczegółami, to służba wywiadowcza i dawanie rozkazów, które u Japończyków jak najdokładniej funkcyonowały, zasługują na podniesienie.

Wiadomo już, jak dobrze Japończycy byli informowani o każdym ruchu Rożdiestwieńskiego. Dopóki flota rosyjska znajdowała się daleko na wodach chińskich, informacye te miały cechę akademicką, ale gdy Rosyanie zbliżyli się do Formozy, każdy szczegół wywiadowczy miał dla admirała Togo nadzwyczajne znaczenie. Oto mały przykład: Jak się miała sprawa z zapasami węgla? Jeżeli flota rosyjska miała dostateczne zapasy węgla, w takim razie mógł Togo przypuścić, że Rożdiestwieński wybierze dalszą, ale bezpieczniejszą drogę Oceanem Spokojnym i morzem Ochockim; jeżeli zaś owe zapasy były skromne, w takim razie należało przypuszczać, że Rożdiestwieński pojedzie bliższą drogą, a więc przez cieśninę Koreańską. Na obie ewentualności musiał Togo przygotować się i stąd widać, jaką doniosłość ma służba wywiadowcza na morzu. I można być pewnym — pisze wymieniony oficer — że pomiędzy kulisami, którzy znosili ciężary na pokład okrętów rosyjskich, był niejeden oficer japoński, którego uwadze nie uszedł żaden szczegół.

Mając dobrą służbę wywiadowczą, obliczył Togo trafnie, że Rożdiestwieński puści się drogą pomiędzy Cuszimą a Japonią. Z chwilą spotkania się obu flot przyszła kolej na drugą ważną rzecz, na dawanie rozkazów. Wedle wiadomości z pola bitwy, panowała wtedy „mglista pogoda". Otóż nie było owej mgły, w której marynarz nie może objąć wzrokiem własnego okrętu. Podczas „mglistej pogody" optyczne sygnały może widzieć jeszcze najbliższy okręt i podać je dalej swojemu sąsiadowi.

Oczywiście okręty japońskie miały aparaty telegraficzne bez drutu, ale Togo nie posługiwał się niemi z tej przyczyny, że i rosyjskie okręty posiadały takie przyrządy, mogły więc chwytać japońskie depesze. Ponieważ książki sygnałowe każdej marynarki wojennej są tajemnicą, Rosyanie nie mogliby odczytać pochwyconych depesz japońskich, ale w każdym razie byliby się zaniepokoili i podwoili czujność. — Telegrafu bez drutu wyrzekł się Togo i używał sygnałów flagami, których nie widać na większą odległość.

Otóż oficer i podoficer, dający i odbierający sygnały za pomocą flag, są na okręcie wojennym ważnemi osobistościami. Muszą mieć zimną krew i wyszkolenie żywego automatu. — Najmniejszy błąd w sygnale może sprowadzić nieobliczalne skutki. Otóż japońska flota pod tym względem była wzorowa, rosyjska znowu odznaczała się odwrotną zaletą. W bitwie pod Cuszimą floty obie walczyły również i w nocy. Otóż w ciemności zamiast sygnałów flagowych, okręty posługują się sygnałami świetlnemi. Składają się one z krótkich i długich pręg światła, które odpowiadają punktom i kreskom aparatu telegraficznego. Pręgi świetlne tworzy przyrząd elektryczny, z klapami kształtu storów, albo przyrząd Kaselowsky'ego, składający się z czerwonych i białych lamp, które wiszą wysoko i dają sygnały. Dawanie sygnałów za pomocą światła jest trudniejsze, niż za pomocą flag.

Gdy sygnały funkcyonują dokładnie, dzięki oficerowi i podoficerowi, którzy niemi rządzą, t. j. dają je i odbierają, chodzi potem o rozkazy, wydawane przez komendanta okrętu. — Należy nietylko zrozumieć rozkaz admirała, ale go także dokładnie i szybko wykonać. Dawniej komendant wydawał rozkazy tubą, dzisiaj posługuje się telegrafem i telefonem, które łączą poszczególne części okrętu pomiędzy sobą i z pomostem komendanta. A więc oficer odbiera rozkaz od admirała, podaje go kapitanowi, który znowu telefonem udziela rozkazów sternikowi, maszyniście i t. d. Do tego potrzeba nadzwyczajnej sprawności, ogromnego wyszkolenia, wtedy bowiem tylko okręt może szybko manewrować. W przeciwnym razie powstaje zamęt na okręcie, a w dalszym ciągu w eskadrze i w całej flocie. Japończycy i pod tym względem byli wzorowo wykształceni, gdy Rosyanie ciągle utykali.

Pozostaje wreszcie inicyatywa własna komendanta okrętu w wyjątkowych chwilach, gdy zwłaszcza braknie rozkazów od admirała. Komendant powinien wiedzieć, jaki jest plan ogólny działania całej floty i wedle tego działać na własną rękę. Ale do tego potrzeba komendantów, teoretycznie i praktycznie znających swoje rzemiosło. Takich mają Japończycy, gdy Rosyanom ich brakowało.

Oto szczegóły, podniesione przez austryackiego oficera, z powodu klęski rosyjskiej. Porównując jego wywody z zasadami angielskich i amerykańskich fachowców, dojdziemy do wniosku, że Japończycy na morzu są mistrzami, Rosyanie zaś nowicyuszami, dyletantami.

Wezuwiusz wybucha!

Neapol, w czerwcu.

Chodząc w pierwszym tygodniu bieżącego miesiąca wieczorami tam i napowrót ulicą Toledo, główną arteryą ruchu w Neapolu, widziałem zawsze u wylotu pewnych ulic gromady ludzi, wzrastające szybko przez napływ nowych przechodniów. Odbywało się to w zwyczajny sposób. Najpierw stawał jeden przechodzień i zwracał oczy na jeden punkt, wpatrując się weń bez przerwy i ruchu. Po upływie kilku minut stał już obok niego drugi, potem trzeci, czwarty, dziesiąty, aż wreszcie tworzyła się spora i wielce zgiełkliwa gromada. Czasami tłum wzrastał tak dalece, że przeszkadzał nawet ruchowi ulicznemu.

I natychmiast, wedle zwyczaju południowców zaczynali zjawiać się uliczni przekupnie. Oto przybył jeden z chłodzącemi napojami, oto drugi z gazetami, oto trzeci zachwala rozmaite drobiazgi, jak pugilaresy, grzebyki i t. p. Oczywiście spieszą również i kieszonkowi złodzieje, a naokoło całej gromadki ulicznicy wywracają koziołki, albo chodzą na rękach. Zjawia się wkrótce najważniejszy, jak się później okaże przedsiębiorca, niosący z trudem olbrzymi trójnóg z teleskopem. Teleskop? A jakże! Krótka, gruba rura, o dwóch soczewkach, przedłużona do nieskończoności za pomocą drugiej, tekturowej rury, która służyć ma do wstrzymywania bocznego światła, a także do imponowania tłumowi, a więc łatwiejszego wydobywania soldów. Przedsiębiorca przemawia do tłumu, gestykulując, jak opętany, i bierze ludzi na kawał. Znajdują się ciekawi, obcy i swoi, którzy za kilka groszy zaglądają do rury.

Ale cóż oni widzą? Na co patrzą? Ależ na Wezuwiusz, który swoją drogą można dobrze oglądać nieuzbrojonem okiem! Wezuwiusz od kilku dni wybucha, o czem oczywiście telegramy doniosły całemu światu. Przecież to jedyny, czynny jeszcze wulkan na lądzie europejskim — osobliwość całej Europy, a zwłaszcza południowych Włoch. Neapol z obawą, ale i z dumą spogląda na Monte Vesuvio, gdy na wysokości 1.300 metrów zacznie wyrzucać lawę i płomienie. I dlatego każdy prawie za kilka groszy zapuszcza wzrok w ową rurę, w „apparecchio", ażeby zobaczyć, jak Wezuwiusz sapie.

A sapał nie źle, gdyż przez trzy dni wyrzucał czerwono zabarwione pary, a lawa płynęła potokiem o szerokości 60 do 70 metrów. Rozpalona do czerwoności lawa ostygała długo, mimo że warstwy popiołu padały na nią. I rzeczywiście, był to widok, godny bogów. Ale dla informacyi obcych dodać potrzeba, że często dzienniki włoskie przesadzają, donosząc o wybuchach Wezuwiusza. Wszak chodzi o zwabienie cudzoziemców, zwłaszcza Anglików. Tym razem jednakże dzienniki pisały prawdę.

Przejezdny.

Kronika paryska.

Paryż, 7 czerwca.

(Ginisty o rewolucyi z r. 1871. — Rozmaite epizody. — Teatry podczas rewolucyi. — Rozstrzelanie komunardów i komunardek. — Na kolana przed Wersalem. — Ks Audiffret-Pasquier. — Bomba i pocałunek.)

[=] Rewolucya paryska z r. 1871, tak zwana popularnie „komuna", miała licznych dziejopisów, którzy jednakże wedle swojego stanowiska partyjnego albo ją potępiali namiętnie, albo znowu pod niebiosa wynosili. Naukowo napisanej historyi owego roku nie ma właściwie dotąd i na podobną publikacyę trzeba będzie długo czekać. Powieść braci Pawła i Wiktora Marguerite'ow posiada cechy poważnego dzieła i odsłania nam pewne strony „komuny", obecnie pojawiło się o niej nowa zajmująca książka, napisana sposobem anegdotycznym przez Pawła Ginisty'ego. („Paris intime en revolution". Paris. Librairie Charpentier et Fasquelles).

Paweł Ginisty, dyrektor teatru „Odeon", podaje we wspomnianej książce przedewszystkiem bardzo zajmujące szczegóły o teatrach w owym roku. Codzienne walki uliczne, zupełny zamęt w publicznych stosunkach, niepewność jutra, nie wiele wpłynęły na zmniejszenie się zamiłowania Paryżan do widowisk teatralnych. Oczywiście dochody teatrów zmniejszyły się. I tak przedstawienie „Fedry" przyniosło kasie teatru „Comédie Française" 54 franki czystego zysku, ale innym teatrom wiodło się wcale dobrze. Najlepiej powodziło się teatrowi „Gymnase", który o ile możności dawał regularne przedstawienia.

Na jego scenie występowała co wieczór ulubiona aktorka Aimée Desclée, która o warunkach, pośród których naówczas żyła, pozostawiła zajmujące notatki. „Jesteśmy wszyscy zdrowi — pisze w jednym z listów swoich — ale co za chaos. W mojem pomieszkaniu wszystko przewrócone do góry nogami, połamane, zgniecione. Mój salon i moja jadalnia są zupełną ruiną. W ścianach pełno kul i musiałam cztery godziny siedzieć w piwnicy, ażeby się przed niemi uchronić. Tuż pod mojemi oknami zbudowano barykadę. Już nic sobie z wojny nie robię. Gdy w Paryżu rozgrywały się szalone sceny, siedziałam spokojnie przy fortepianie. Razu jednego przed strzałami uciekłam do piwnicy, a zaledwie przestąpiłam jej próg, za mną pękł granat. Cieszę się, że moje ptaki umieściłam w bezpiecznem miejscu".

Tak pisała Aimée Desclée d. 26 maja 1871 r., a więc w owym tygodniu krwawym, gdy Paryż płonął na wszystkich rogach, a na ulicach toczyły się zacięte walki. W tych dniach strasznych nawet teatr „Gymnase" zamknął swe podwoje. Ale otworzył je wkrótce, bo już d. 3 czerwca, gdy na ulicach leżało jeszcze 35.000 trupów niepochowanych, gdy zgliszcza się dymiły, a barygady utrudniały ruch, gdy wielu zamożnych nawet Paryżan pozbawionych było dachu nad głową.

W owych krwawych dniach mnóstwo mieszkańców stolicy oddawało się nieprzerwanie swoim zajęciom, nie wiedząc często o bardzo ważnych wypadkach, które się rozgrywały w sąsiednich dzielnicach. Gdy się rozpoczęły rozruchy, poeta Catulle Mendès spotkał na ulicy „de la Grange Batelière" jednego ze swoich znajomych i zapytał go, co słychać nowego.

— Coś nowego? — odparł zapytany. — Nie wiem o niczem. Ale podobno wczoraj na Montmartre zaszły jakieś wypadki.

Otóż „wczoraj" na Montmartre zabito Klemensa Thomasa i generała Lecomte'a, a Paryżanin w środku miasta mówił o tem jako o jakimś wypadku, nieokreślonym bliżej.

Tak zwani „Wersalczycy", a więc wojsko stojące po stronie rządu, rozstrzelali schwytanych „komunardów" bez litości, nie przebaczając nawet kobietom. Pewnego dnia Wersalczycy prowadzili kilkunastu komunardów, pomiędzy którymi znajdowała się kobieta, wiodąca za rękę czteroletnią dziewczynkę. Za nią szło jeszcze kilka komunardek.

— Moje obywatelki — mówił do nich oficer, dowodzący konwojem. — Walczyłyście jak żołnierze, więc będziecie jak żołnierze rozstrzelane.

I tak się rzeczywiście stało. Innego dnia wojsko eskortowało komunardów do Wersalu, siedziby rządu. Gdy wchodzili do Wersalu, wojsko zmusiło ich do uklęknięcia i pochylenia głowy aż do ziemi, wołając: „Na kolana przed Wersalem! Na kolana przed Ludwikiem XIV!" A zgromadzona ludność obsypała ich gradem kamieni. — Poprzestajemy na tych kilku szczegółach, które dają wskazówki, w jaki sposób Ginisty pisał swoją książkę.

Przed kilku dniami zmarł tutaj ks. Audiffret-Pasquier, starzec 82-letni, najwybitniejsza osobistość stronnictwa orleanistycznego. Karyerę polityczną rozpoczął za monarchii lipcowej jako audytor Rady stanu i pozostał zawsze wierny domowi orleańskiemu, pomimo prześladowań, na jakie był narażony, podczas drugiego cesarstwa, jako przywódca liberalnej opozycyi. Po upadku cesarstwa energicznie występował za odbudowaniem konstytucyjnej monarchii pod hr. Chambordem, jako królem Henrykiem V. Po śmierci hr. Chamborda pracował niestrudzenie na rzecz hr. Paryża. Gdy i hr. Paryża umarł, pomiędzy księciem Orleańskim, obecnym pretendentem do tronu francuskiego, a ks. Audiffret-Pasquierem powstały zatargi, skutkiem których ks. Audiffret ustąpił z kierownictwa partyi. Był trzykrotnie prezydentem Zgromadzenia narodowego i prezydentem Senatu, ale złożył godność w roku 1879, gdy w Senacie stronnictwo republikańskie uzyskało stanowczą większość.

Pozwólcie, że na ostatek, jako lekki balast, podam drobny szczegół z pobytu króla hiszpańskiego Alfonsa w Paryżu. Otóż król hiszpański złożył także wizytę „paniom z hal", czyli przekupkom paryskim. Młodziutka Janina Bouché, jako muza prowiantów, powitała króla i wręczyła mu bukiet. Król — jak donoszą tutejsze dzienniki — podziękował serdecznie za bukiet, a nawet pocałował pannę Janinę w rękę i darował jej później kosztowną branzoletę. Ale, co najlepsze, król odezwał się do panny Janiny:

— A teraz proszę mnie nawzajem pocałować.

Panna Janina, zapłoniona, ucałowała króla w policzek. — Nazajutrz zażądano od niej, ażeby fotografię swoją dała królowi. — Tak opowiadała przedstawicielka hal ten epizod reporterom, którzy znowu poczęstowali opowiadaniem publiczność paryską... „Relata refero." — Po bombie dobrą rzeczą jest całus.

Jan Pietrzycki.

Z „wiosennej pieśni".

Nad zwierciadłem wód, w młode zatopionem trzciny,
Migocą w świetle słońca szafirowe pianki,
Ponad ławą trzcinową drgają świtezianki,
Zielonemi skrzydłami trącając głębiny.

Na pletkach roziskrzyły łuski pozłociste,
Jakby w cudne klejnoty rozgrane tęczowo.
Wiją wstęgę zieloną — błękitną — pąsową —
Drgają pyłem topazów iskrzące, świetliste.

Woda mieni się w ogniu... zielone grążele
Łowią w splotów swych sieci iskierek tysiące...
Na dnie leżą fal szyby bez ruchu... milczące...

— Ponad zieleń trzcinową i senne topiele
Świtezianki kołyszą się cudne — błyszczące...

Przyszedł dziwny sen i gości
U wezgłowia aż do rana...
Przyszła wizya zapomniana:
Przeminionej sen miłości.

Gdzieś w rusalnych pieśni dźwięku
Szukał z dawnych mar promieni
Nocą jasną, śród zieleni
W czeremchowym zakwitł pęku..

Marzą mi się dziwy złudne,
Co je młody wicher goni,
Młode usta, oczy cudne
I warkocze pełne woni.

Cyt... jak się trawy po rozłogach żalą!
Jak płaczą kwiaty i chylą się drżące!
Owiana jasną, księżycową falą
Śmierć ostrzy kosę na wiosennej łące.

Odgłosem szczęka jej w ręku klepadło!
W palce: w kość suchych spowite pierścieni.
A ostrze kosy, jak białe zwierciadło,
W miesięcznem świetle nad łąką się mieni.

— Przyjdź w pachnącego ziela uroczysko
I na powieki rzuć mi wonne włosy!
Daj młode usta... niech cię czuję blisko,
Nim usłyszymy na łące brzęk kosy.

Chwila... a łzy nam do źrenic się wkradną...
Chwila... a spoczniem upojeni wiosną...
Nim kwiecia pręty na łąki opadną,
Nim wonne zioła po rozłogach posną...

Car (ożywiony): Tak, los Napoleona.

Pobiedonoscew: A ponieważ ukaz tolerancyjny nic nam nie pomógł, możeby kawałkami odbierać.

Car: ...kawałkami odbierać...

Wielcy książęta (chórem): Ale precz z pokojem. Wojna, — pożyczka...

Car: Wojna, pożyczka...

. . . .

Akt przedostatni. Carskie Sioło. Osoby, jak poprzednio...

Minister skarbu: Najjaśniejszy Panie, pieniędzy nie dostaniemy.

Car: ...pieniędzy nie dostaniemy.

Wielki ks. Włodzimierz: Francya nas zdradziła! Łajdaki republikanie! Nigdy do nich nie miałem zaufania.

Car: Ale mimo to wojna...

W. ks. Włodzimierz: Niemożliwa! Czem się będziemy bić? Ani armat, ani karabinów, ani nabojów, ani pieniędzy.

Głos z podziemia: Kradli, kradli, aż wszystko rozkradli...

Car (gorączkowo): Łapać złodziei, wieszać złodziei, wszędzie złodzieje, sami złodzieje, wszystko rozkradli...

Trepow: Najjaśniejszy Panie, dziś jeszcze zrobię obławę w całem państwie; wyłowię wszystkich złodziei...

Głos z podziemia: A któż zostanie?...

Car: ...a któż zostanie?

Chór obecnych: My zostaniemy przy Tobie...

Car: A więc pokój! Trepow! Daj spokój złodziejom. Zostawmy to na później, aż Witte zwoła sobór.

Witte (do siebie): Nie głupim się spieszyć.

. . . .

Akt ostatni nastąpi...

K. M.

Władysław Reymont.

Chłopi.

17 (Ciąg dalszy)

— Kiej nastał, to pono piechty przyszedł z jednym węzełkiem, a terazby go i we cztery dworskie wozy nie wywiózł.

— Organista z górą dwadzieścia roków w Lipcach siedzi, parafia duża, pracuje, zabiega, grosza szczędzi, to się i dorobił — tłomaczył Jambroży.

— Dorobił się! Wycyganił jucha od ludzi! Drze z narodu, jak ino może, a nim co komu zrobi dobrze, w garście cudze patrzy, po trzydzieści złotych od pochowku bierze za to, co ta pobeczy po łacińsku i na organach poprzebiera.

— Zawdy uczony jest we swoim i nieraz dobrze musi się nagłowić!

— Juści, że nauczny, kaj cieni beknąć, a kaj grubiej, i jak wycyganiać od narodu.

— Jenszyby przepił, a ten syna na księdza kieruje.

— To i honor będzie miał niemały i profit! — dogadywała stara zajadle.

Przerwali w najlepszem miejscu, gdyż Jaguś wpadła, stając naraz w progu, kiej wryta.

— Dziwujesz się wieprzkowi? — zaśmiała się Jagustynka.

— Nie mogliście to po swojej stronie szlachtować! Izbę mi całkiem zapaskudzą — wykrztusiła, w ponsach cała stając.

— Masz czas, to se wymyjesz! — odrzekła zimno, z naciskiem, Hanka.

Jaguś cisnęła się naprzód kieby do kłótni, ale dała spokój, zakręciła się jeno po izbie, wzięła różańce z pasyjki, a przyokrywszy rozbabrane łóżko jakąś chuściną, wyszła bez słowa, choć wargi trzęsły się jej ze złości utajonej.

— Pomoglibyście, tyle roboty! — powiedziała jej w sieniach Józka.

Wywarła na nią gębę w takiej złości, że nawet słów nie można było rozeznać, i poleciała jak wściekła. Witek za nią wyjrzał i mówił, jako prościutko do kowala się poniesła.

— A niech se idzie: poskarży się ździebko, to jej ulży!

— Wojować wama znowuj przyjdzie! — zauważyła ciszej Jagustynka.

— Moiście, dyć jeno wojną żyję co dnia! — odparła spokojnie, choć trwożna była w głębi, boć rozumiała, że musi tu leda chwila przylecieć kowal i bez srogiej kłótni się nie obędzie.

— Ino ich patrzeć! — szepnęła ze współczuciem Jagustynka.

— Nie bójcie się, wytrzymam, nie ustraszą me! — ozwała się z uśmiechem.

Jagustynka aż głową pokiwała z podziwu nad nią, spoglądając porozumiewawczo na Jambroża, któren właśnie składał robotę.

— Zajrzę do kościoła, południe przedzwonię i zaraz na obiad wrócę! — rzekł.

Jakoż wrócił rychło, może we dwa pacierze, opowiadając, że już księża przy stole siedzą, że młynarz przysłał ryb cały więcierz i że po obiedzie będą jeszcze spowiadali, gdyż siła narodu czeka.

Po prędkim i krótkim obiedzie, jeno tęgo zakropionym, bo Jambroż wyrzekał żałośnie, jako gorzałka za słaba do tak przesłoniałych śledzi, wzięli się znowu do roboty.

Właśnie był Jambroży ćwiertował wieprza i obrzynał mięsiwo na kiełbasy, a Jagustynka, rozłożywszy połcie na stole, uczynionym ze drzwi, narzynała słoninę, troskliwie ją przesalając, gdy wleciał kowal.

Widno mu było z twarzy, że ledwie się hamował.

— Nie wiedziałem, żeście aż tylego wieprzka sobie kupili! — zaczął z przekąsem.

— A kupiłam i szlachtuję, widzicie!

Strach ją ździebko przejął.

— Sielny wieprzak, daliście ze trzydzieści rubli...

Oglądał go pilnie.

— A słoninę to ma grubą, że szukać! — zaśmiała się stara, podsuwając mu pod oczy połeć.

— I... nie całe trzydzieści dałam, nie całe! — odpowiedziała z prześmiechem Hanka.

— Borynowy wieprzek! — wybuchnął naraz, nie mogąc już powstrzymać złości.

— Jaki to zmyślny: nawet po ogonie rozpozna czyj! — szydziła stara.

— Niby jakiem prawem żeście zarżnęli — zakrzyczał wzburzony.

— Nie wykrzykujcie, bo tu nie karczma, a takiem prawem, że Antek przez Rocha przykazał go zarznąć.

— Cóż tu Antek ma do rządzenia? jego to?

— A juści, że jego!

Skrzepła już w sobie, nabrała mocy do walki.

— Do wszystkich należy... drogo wy za niego zapłacicie!

— Nie przed tobą będziem zdawać sprawę! — hardość zabrzmiała w jej głosie.

— Ino przed kim? Do sądu pójdzie skarga, do sądu!

— Cichocie, przywrzyjcie pysk, bo chory tu ano leży, a jego to wszyćko...

— Ale wy będziecie jedli.

— Pewnie, że wama nie dam i powąchać.

— Pół świni dacie i piekła wam robić nie będę — szepnął łagodniej.

— I jednego kulasa przez mus nie dostaniecie.

— To po dobroci dacie tę oto ćwierć i połeć słoniny.

— Antek każe wam dać, to dam, ale bez jego przykazu ni kosteczki.

— Wściekła się baba!... Antków to wieprzak czy co? — złość go znów ponosiła.

— Ojcowy to jakby było Antkowy, bo skoro ociec chorzy, to on tu rządzi za niego, i jego głową wszyćko stoi. A potem będzie, jak Pan Jezus da...

— W kreminale niech se rządzi, jak mu pozwolą... Smakuje mu gospodarka, powloką go w kajdanach na Sybir i tam se będzie gospodarzył!... — wykrzyknął spieniony.

— Wara ci od niego!... może i powleką... jeno, że i tak nie ogryziesz tych zagonów, byś latego i gorszym jeszcze Judaszem stał się la narodu! — mówiła groźnie, roztrzęsiona nagłym strachem o męża.

Kowalowi aż kulasy zadygotały i ręce jęły drżeć i trzepać się po odzieniu, taką chęć poczuł za gardziel ją chycić, powlec po izbie i skopać choćby na śmierć; ale się jeszcze zdzierżył: ludzie byli — jeno ciskał w nią rozsrożonemi ślepiami, słowa nie mogąc wykrztusić ze złości. Ale ona się nie ulękła, biorąc nóż do krajania mięsa i bystro a urągliwie patrząc w niego, aż przysiadł na skrzyni, papierosa skręcał i czerwonemi ślepiami izbę oblatywał, rozważając cosik w sobie i kalkulując, bo wstał rychło i rzekł dobrotliwie:

— Chodźcie-no na drugą stronę, rzeknę coś waju na zgodę.

Otarłszy ręce poszła, pozostawiając wywarte na oścież drzwi.

— Nie chcę się z wami prawować ni kłócić — zaczął, zapalając papierosa.

— Bo nic ze mną nie zwojujecie!

Uspokoiła się znowu.

— Mówił co jeszcze ociec wczoraj?

Łagodny już był, uśmiechał się do niej.

— Ni... leżał cicho, jako i dzisiaj leży...

Podejrzliwa czujność w niej wstała.

(C. d. n.)

Czy słyszysz?... Trawy zadrżały i płaczą.
Chylą się sennie w pokosy pachnące...
W powietrzu skargą coś jękło tułaczą...
— Smierć ostrzy kosę na wiosennej łące.

Kronika.

Kraków, 10 czerwca

Następny numer „Nowej Reformy" z powodu Zielonych Swiąt wyjdzie dopiero we wtorek o zwyczajnej porze.

Dzisiejszy numer „Nowej Reformy" zawiera 10 stronic Na stronicy piątej zamieszczamy felieton p. t. „Do Carskiego Sioła".

Wycieczka Górnoślązaków przybywa do Krakowa w niedzielę o godz. pół do 10 rano i zabawi tutaj przez oba dni Zielonych Swiąt. Powitaniem, rozmieszczeniem i oprowadzeniem gości, tak miłych sercom polskim, zajmuje się komitet, który utworzył się ze związku wszystkich Kół krakowskich Tow. Szkoły ludowej.

Program pobytu wycieczki górnośląskiej w Krakowie jest następujący:

W niedzielę o godz. 9 i pół rano powitanie gości na dworcu kolejowym przy dźwiękach orkiestry „Harmonii" i pieśnią choralną „Jeszcze nie zginęła". Pochód do pomnika Mickiewicza. Przemówienie powitalne p. Tabaczyńskiego. Złożenie wieńca pod pomnikiem Mickiewicza i na kamieniu T. Kościuszki. Przemówienie Górnoślązaków. O godz. 11 suma w kościele N. P. Maryi i kazanie ks. kanonika Bandurskiego. O godz. 1 w południe obiad, o godz. 2 i pół po południu teatr, o godz. 7 wieczór zebranie towarzyskie w sali strzeleckiej.

W poniedziałek o godz. 5 rano śniadanie w parku prof. dr Jordana i przemówienie prof. Jordana, pochód na kopiec Kościuszki — śpiewy. Przemówienie p. Buły, akademika, do Górnoślązaków na kopcu. Skałka — Wawel — Muzeum narodowe. O godz. 12 obiad. O godz. 3 po południu kościoły — Biblioteka Jagiellońska — Akademia umiejętności i Muzeum Czartoryskich. O godz. 4 po południu zebranie pożegnalne.

Nie wątpimy, że Krakowianie powitają gremialnie nasz lud górnośląski, a członkowie krakowskich Kół Tow. Szkoły ludowej stawią się na punktach zbornych i na przyjęciach naszych gości, aby ułatwić komitetowi zadanie uprzyjemnienia im pobytu w naszem mieście.

Nowe gimnazyum żeńskie. Z miasta piszą nam: W tych dniach profesorowie uniwersytetu dr Tadeusz Browicz i dr Józef Tretiak, oraz prof. gimn. Jan Czubek wnieśli do Rady szkolnej krajowej prośbę o przyznanie im koncesyi na otwarcie z początkiem przyszłego roku szkolnego w Krakowie nowego gimnazyum żeńskiego. Nauka prowadzona według programu gimnazyów męskich i trwać będzie lat 6.

Podając powyższą wiadomość, trudno wstrzymać się od zdziwienia, że powstaje już trzecie z rzędu w Krakowie gimnazyum żeńskie, podczas gdy jedno aż nadto wystarcza na zaspokojenie istotnych potrzeb.

W ten sposób rozdrobnią się fundusze, siły profesorskie i liczba uczennic, skutkiem czego utrudniony będzie należyty rozwój każdego z tych równorzędnych zakładów naukowych.

Muzyka kościelna. W pierwszy dzień Zielonych świąt w katedrze na Wawelu odśpiewaną będzie msza kompozycyi W. Deca, osnuta na motywach starych pieśni kościelnych polskich, a przeważnie na motywach „Boga-Rodzicy". Na graduale „Veni Sancte Spiritus" E. Frei — na offertorium „Veni Creator Spiritus" W. Troschla.

W kościele akademickim św. Anny, jutro, w niedzielę, podczas sumy, o godz. 11 przed poł. odśpiewa chór miejscowy z towarzyszeniem orkiestry 13 p. p. czterogłosową mszę J. Grubera. — Na offertorium odśpiewa chór także z tow. orkiestry „Confirma hoc Deus" Molitora.

Teatr poznański w Krakowie. Drużyna teatru poznańskiego z dyr. Edmundem Rygierem przybyła już do Krakowa i przygotowuje się do swej gościny w teatrze miejskim. Sądzimy, że chyba zbytecznem byłoby zachęcać publiczność krakowską do uczęszczania na przedstawienia artystów poznańskich, którzy wyrzuceni przez rząd pruski brutalną ręką przybywają szukać schronienia czasowego u rodaków w Galicyi. Nie wątpimy, że z poczucia patryotycznego obowiązku i solidarności narodowej zarówno kilkudniowa gościna teatru poznańskiego w Krakowie, jak i cała letnia kampania w Krynicy cieszyć się będzie zasłużonem poparciem i powodzeniem.

Ustąpienie wojska z Wawelu. Dnia 6 sierpnia przybędzie do Krakowa komisya z ministerstwa wojny z Wiednia, celem odebrania na użytek wojskowości nowych budynków za rogatką warszawską i nowej części budynku strażnicy wojskowej w Rynku gdzie mieścić się będzie kasa wojskowa. W dniu tym z dawnego zamku królewskskiego na Wawelu ustąpi wojsko; reszta załogi ustąpi z Wawelu do dnia 31 grudnia 1908 r.

Nowy sezon teatralny w Krakowie otworzy 26 sierpnia dyrektor Solski „Weselem" Wyspiańskiego.

Slub. W kościele Kapucynów w Krakowie pobłogosławiony dziś został związek małżeński p. Stanisława Koniuszewskiego, auskultanta sądowego, z panną Józefą Hopcasówną, córką p. Józefa, znanego dziennikarza, członka redakcyi „Czasu" i Maryi, Hopcasów.

Na wystawę Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych nadeszły utwory arttystów: Malczewskiego, Laszczki, Aleksandrowicza, Czajkowskiego Stan., Januszewskiego, Kwiatkowskiego, Kuczborskiego, Merkla, Młodzianowskiego, Niedzielskiej, Pająkówney, Pienkowskiego, Pociechy, Procajłowicza, Raszki, Rosenbluma, Szernera, Szymczyńskiego, Trojanowskiego, Uziembły, Wojtasiewicza i Żelechowskiego, razem sztuk 96. Nadto została urządzona w sali parterowej osobna wystawa obrazów i rysunków pozostałych po zmarłym przed kilku miesiącami artyście-malarzu Ferdynandzie Olesińskim. Począwszy od 11 czerwca, wystawa będzie otwarta codzień od godz. 10 przed południem do godz. 5 popołudniu.

Zmiana instalacyi oświetlenia elektrycznego w teatrze miejskim. Wczoraj obradował podkomitet gazowo-elektryczny w połączeniu z sekcyą ekonomiczną pod przewodnictwem prezydenta miasta, dra J. Lea. Rozpatrywano oferty na urządzenie nowej instalacyi oświetlenia elektrycznego w teatrze miejskim, albowiem obecna, własna stacya elektryczna teatru, o napięciu tylko 120 wolt, nie odpowiada zapotrzebowaniu; potrzeba bowiem prądu o napięciu prawie dwa razy większem: 220 wolt — musi być więc dokonaną nowa instalacya i połączenie z centralną stacyą elektryczną miejską. Po dyskusyi i rozpatrzeniu ofert, przyjęto ofertę „Galicyjskiego Towarzystwa akcyjnego dla urządzeń elektrycznych", jako reprezentanta spółki „Siemens & Schuckert", gdyż oferta tej spółki była podobno najniższą. Między oferującymi były także firmy: czeska Kriżika z Pragi, oraz Sokolnickiego i Sp. ze Lwowa.

Ruch budowlany w Krakowie. Rok obecny odznacza się niezwykle ożywionym ruchem budowlanym w naszem mieście. W ostatnich tygodniach ukończono budowę 18 nowych kamienic czynszowych w różnych punktach miasta; — oprócz tego w ostatnich dniach wpłynęły do budownictwa miejskiego plany na budowę nowych domów i po świętach rozpoczną się następujące budowy: wielkiego, jednopiętrowego gmachu przy ulicy Karmelickiej, mającego mieścić „Łaźnię ludową"; 3-piętrowego gmachu Towarzystwa technicznego, podług planu architekta p. Odrzywolskiego przy ulicy Podwale (obok budowanej obecnie Akademii handlowej), 3-piętrowej kamienicy p. Ludwika Pietronia przy ulicy Karmelickiej (w miejscu domku starego wójtostwa garbarzy, charakterystycznej budowli z XVIII wieku), 3-piętrowego domu p. Potrzebińskiego przy ulicy Lenartowicza, 3-piętrowego domu p. Koziańskiego, przy ulicy Długiej, 2-piętrowej kamienicy p. Piątkowskiego przy ulicy Ambrożego Grabowskiego, oraz uskutecznioną będzie przebudowa kamienicy pod L. 5 przy ulicy Zyblikiewicza na wielką fabrykę tutek p. Herliczki.

Protest przeciw wyborowi radcy. Dzisiaj upłynął 8-dniowy termin wnoszenia zarzutów przeciw dokonanym w zeszłym miesiącu wyborom nowych 36 radców miejskich. W przepisanym terminie wpłynął tylko jeden protest. Mianowicie p. Zygmunt Mikołajski, w imieniu grupy rękodzielników krakowskich, żąda unieważnienia wyboru p. Piotra Kosobuckiego, wybranego z kuryi rękodzielników; jako motywa protestu podaje, że p. Kosobucki nie posiada ani czynnego, ani biernego prawa wyborczego, zatem radcą miejskim wybrany być nie mógł.

W sprawie Rosenblatt-Przeworski wypowiedział Trybunał kasacyjny w Wiedniu swoje zdanie. Wyrok Rady dyscyplinarnej adwokackiej w Krakowie, uniewinniający prof. dra Rosenblatta, został przez Trybunał po rozprawie, dnia 9 b. m. odbytej, jednomyślnie zatwierdzony, przyczem Trybunał uznał, że prof. dr Rosenblatt działał w ogólności w interesie Przeworskich, a w szczególności chronił ich przed grożącą im odpowiedzialnością karną.

Egzamin dojrzałości w gimnazyum św. Jacka w Krakowie odbył się pod przewodnictwem dra Adama Miodońskiego, profesora uniwersytetu Jagiellońskiego, w dniach od 2 do 9 czerwca. Swiadectwo dojrzałości otrzymali: Arzt Zdzisław, Bienenzucht Adolf (z odznacz.), Borelowski Roman, Brzozdowski Leopold, Dziadyk Andrzej, Fryc Paweł, Hahn Ludwik, Hubl Roman, Kołodziejczyk Józef, Kubacik Antoni, Kunz Jan, Kurek Jan, Leśniak Józef, Lilienthal Zygmunt (z odznacz.), Malczewski Stanisław, Martiszek Adolf (z odzn.), Matejkiewicz Antoni, Meller Chaim, Niedzielski Karol, Niziński Stanisław (z odzn.), Piątek Kazimierz, Rajski Ludwik, Riess Adam, Sadkiewicz Jan, Skiciński Leonard, Sliwiński Michał, Slósarz Eugeniusz (z odzn.), Sojka Jan, Sojka Ludwik, Streissenberg Leon, Sznajdrowicz Antoni, Taborski Wincenty, Tobolewicz Władysław, Trawiński Adam, Waśkowski Stanisław (z odzn.), Wiktorczyk Aleksander, Wimmer Kazimierz, Wischnowitz Henryk, Wyszkowski Władysław, Zawadzki Józef, Zielinski Władysław i Orczykowski Jan.

Do egzaminu poprawczego z jednego przedmiotu po wakacyach przeznaczono 4 uczniów publicznych, a od egzaminu ustnego odstąpiło 2 eksternistów.

Z Podgórza piszą nam: W tych dniach wyszło rozporządzenie starostwa w Podgórzu, zabraniające pod rygorem grzywny od 1—200 kor., względnie aresztu od 6 godzin do 14 dni, właścicielom kawiarń, piwiarń, kręgielń i szynków w Podgórzu i okolicy przyjmowania uczniów szkół średnich i podawania im trunków. Przyczyną, która zniewoliła starostwo do wydania tego rozporządzenia, były ciągłe skargi, że do piwiarń i szynków uczęszczają studenci.

W przeddzień zlotu. Z Żywca piszą nam:

W pracach przedzlotowych formalna gorączka, ruch, ożywienie. Boisko wspaniałe, obszerne, dogodne. Inżynier Traczyk oddecha już lżej — bo na czas pokończył roboty. Miejsca wiele, boisko zdolne pomieścić tysiące ludu. Rozgoryczenie wielkie w całem mieście wywołał fakt, że dyrekcya kolei państw. w Krakowie nie pozwoliła na dekoracyę dworca kolejowego. Niełaskawa odpowiedź przyszła dopiero dzisiaj, po 17 dniach od wniesienia prośby w tej sprawie do dyrekcyi, i to dopiero po 2 urgensach telegraficznych. Nie dano jednak za wygraną, zatelegrafowano do ministerstwa kolejowego i przyszła odpowiedź — przychylna. Ministerstwo pozwoliło na dekoracyę dworca 30 chorągwiami, które z depôt kolejowego w Sączu dostawić telegraficznie nakazano. Nie udzielono także zniżki cen biletów kolejowych i prawdopodobnie nie dadzą osobnego pociągu.

Przygotowania do dekorowania domów już w toku. W hotelu narodowym powiewa czerwono-biała chorągiew i pod nią tablica z napisem: „Sokole biuro kwaterunkowe". Kwatery pozamawiane i przygotowane. Zjazd uczestników coraz bardziej w zapowiedziach potężnieje. Ze Lwowa przyjedzie prezes Fiszer i sprawozdawca techniczny Wallek. — Z Krakowa zapowiada się istna pielgrzymka ludów. Okoliczne miejscowości dostarczą też licznych zastępów w stroju sokolim. Zapewne nie braknie też okolicznego ludu, który trzeba było wyprowadzać z błędu, że zabudowania boiskowe — to nie zabudowania „cyrkusowe", przeznaczone dla linoskoczków i cyrkówek z malowanemi tynkiem i karminem twarzami — bo tak ktoś złośliwy chłopów informował.

Jeśli pogoda dopisze — uroczystość wypadnie wspaniale. Wszystko składa się na piękną całość, a gości przyjmiemy serdecznie.

Nowy Sącz, 7 czerwca. (Koresp. „N. Reformy"). Staraniem Towarzystwa „Szkoły ludowej" otwarto w r. 1904 kurs dla dorosłych analfabetów. Początkowo było wpisanych 21 uczniów; później liczba wpisanych wynosiła 57. Z tego regularnie uczęszczających a więc i klasyfikowanych było 37. — Kurs dla analfabetów rozpoczął się 15 października 1904 i trwał do końca maja b. r. Religii udzielał ks. W. Siedlik, nauk czytania, pisania, rachunków i stylistyki pp. Wł. Mazur i Fr. Młyniec. Nauka odbywała się w każdą niedzielę i święta po 2 lub 3 godziny po południu. Zakończenie roku szkolnego odbyło się uroczyście. W sali szkoły wydziałowej urządzono wystawę prac piśmiennych. Zgromadzona publiczność przysłuchując się egzaminowi, a mając w ręku prace pisemne, wytworzyła sobie bardzo dodatni sąd o uczniach. Po egzaminie przemówił nauczyciel p. Wł. Mazur, uderzając w ton zgody i miłości wszystkich warstw. Prezes szkoły analfabetów prof. Leonhard podziękował obecnym za przybycie. Wrażenie zrobiła mowa ucznia Gołyżniaka, który w zakończeniu dziękując nauczycielom za naukę, całej inteligencyi za życzliwość, zakończył temi słowy: „Oprócz tego czytania i pisania my się czegoś więcej nauczyli! Dotąd żyliśmy w ciemności; nie wiedzieliśmy, ktośmy my są, jak i gdzie żyjemy! A dziś wiemy, żeśmy Polakami, wiemy co to Polska, co Ojczyzna; nauczyliśmy się, jak tę Polskę kochać i jak jej służyć! Za to wszystko składamy „Bóg zapłać". Klasyfikacya wypadła bardzo dobrze.

Do Rymanowa do 6 czerwca przybyło drużyn 169, osób 308.

Z Rudek piszą nam: Kiedy przed otwarciem kolei połączone były Rudki z Gródkiem i Samborem pocztą wozową, to poczta od strony Krakowa, Wiednia i t. d. przywożoną była do Rudek wczesnym rankiem i stronom doręczaną w godzinach przedpołudniowych. Obecnie mimo że mamy linię kolejową, ta sama poczta od strony Krakowa, Wiednia i t. d. przychodzi do Rudek dopiero w południe i może być stronom doręczoną dopiero w godzinach popołudniowych, co najmniej o 6 godzin później niż poprzednio. Nie dzieje się to jednak dla braku pociągów lub połączeń kolejowych, ale jedynie i wyłącznie dlatego, że nie wszystkie na linii Lwów-Sambor obecnie kursujące pociągi osobowe wożą z sobą pocztę, mianowicie od 1 maja b. r. nie wiezie poczty pociąg Nr 2112, wychodzący z Sambora o godz. 6 rano. Pojąć niepodobna, jakie względy mogły spowodować dyrekcyę pocztową do tak niekorzystnego dla nas zarządzenia: jeżeli rozchodziło się o względy oszczędnościowe, to natomiast dla linii Lwów-Sambor zupełnie zbytecznem jest obecne kursowanie poczty przy pociągu Nr 2116, wychodzącym z Sambora o godzinie 7 wieczór; wszak tej poczty nie rozsyłają stronom urzędy pocztowe tego samego dnia, ale dopiero na drugi dzień i to już po owym pociągu porannym z Sambora, nie wiozącym poczty.

Zwracamy się do dyrekcyi pocztowej z żądaniem o dołączenie wozu pocztowego do pociągu Nr 2112, wychodzącego z Sambora o godz. 6 rano, bo tylko tym pociągiem każdego dnia najwcześniej łączy się linia Sambor-Lwów ze światem, podczas gdy poczta od strony Krakowa, Wiednia i t. d., na Lwów skierowana, przychodzi do Rudek, Komarna, Lubienia i t. d. dopiero w południe, a w niedzielę nawet stronom zupełnie nie może być doręczoną. Również domagamy się, aby i pociąg Nr 2113, wychodzący ze Lwowa o godz. 4 m. 20 po południu, wiózł z sobą pocztę, bo i to z niewytłomaczalnych powodów z dniem 1 maja b. r. zostało nam odjęte, przez co również utrudniono i bardzo znacznie opóźniono połączenie pocztowe ze Lwowem.

Jarosław, 10 czerwca. (Koresp. „N. Reformy"). W pierwszej połowie września odbędzie się w Jarosławiu wystawa drobiu, gołębi i królików, staraniem jarosławskiego oddziału Towarzystwa chowu drobiu.

Rzeka San zbiera w tym roku obfity plon. — W nurtach jej znaleźli śmierć, jako ofiary swej nieostrożności podczas kąpieli, żołnierz 40 p. p. Antoni Mucha i czeladnik szewski, Perens. W dniu 6 bm. dwaj oficerowie huzarów, Gabryel Jászay i Aladar Stolniczki, podczas kąpieli zaczęli tonąć, przyczem chcąc się ratować, jeden drugiego ciągnął na większą głębinę. Na krzyk o ratunek, wskoczył w mundurze Józef Harra, porucznik obrony krajowej, i po długiej pracy, z narażeniem własnego życia, wydobył obydwu na brzeg, gdzie ich ocucono.

Pies wściekły Jana Wilczka, mieszczanina, zerwał się z uwięzi i przebiegając pola, pokąsał pięcioro bawiących się dzieci i dorosłego mężczyznę, który chciał go zabić. Pokąsanych odstawiono onegdaj do zakładu prof. Bujwida w Krakowie.

Pogrzeb generała Michała Manajlovicza, który 6 bm. podczas ćwiczeń zmarł nagle na udar sercowy pod Starym Samborem, odbył się w piątek przy niezwykle licznym udziale ludności, zmarły bowiem cieszył się wielką sympatyą wśród mieszkańców Jarosławia. Zwłoki zostaną przewiezione do grobów rodzinnych w Glinie w Chorwacyi.

Zmarli.

Marya z Grottgerów Sawiczewska, siostra genialnego artysty Artura Grottgera, zmarła w Krakowie dnia 6 b. m. po dłuższej chorobie, przeżywszy lat 66. Pogrzeb odbył się w dniu 8 b. m.

Ze świata.

Z Warszawy.

— Wczoraj odbyło się w kościele św. Józefa na Krakowskiem przedmieściu poświęcenie tablicy pamiątkowej, ufundowanej staraniem redakcyi „Słowa" dla uczczenia pamięci Józefa Keniga, zasłużonego redaktora i publicysty. Nowy pomnik ścienny, wmurowany z prawej strony, w kruchcie kościelnej, mieści w medalionie podobiznę zmarłego, na płycie zaś napis wyzłacany:

S. p. Józef Kenig, ur. w Płocku d. 16/II 1821 r., zm. w Warszawie 13/III 1900 r.
Zasłużonemu publicyście-redaktorowi — od przyjaciół i kolegów.
Kochał ludzi, kochał naukę i pracę. Pracował szlachetnie i pożytecznie.
Cześć jego pamięci.

Nabożeństwo, a następnie poświęcenie płyty pamiątkowej odbyło się w obecności licznie zebranej rodziny, przedstawicieli świata literacko-dziennikarskiego i przyjaciół zasłużonego publicysty.

— W sprawie zamierzonego bezrobocia na kolei warszawsko-wiedeńskiej zarząd kolei zawiadomił interesowanych, że wszystkie żądania w sprawie likwidacyi kasy emerytalnej z najprzychylniejszemi wnioskami czekają zatwierdzenia z Peterskurga, że więc pracownicy nie mają powodu do strejku. — W tych dniach przybyć ma z Petersburga specyalny delegat p. Jastrzębski, wysłany celem rozpoznania życzeń pracowników i zażegnania nieporozumień. Prasa warszawska wzywa pracowników kolei warszawsko-wiedeńskiej do zaniechania zamierzonego strejku.

Bezrobocie w Łodzi. „Kuryer Warszawski" donosi z Łodzi, że bezrobocie w fabrykach tamtejszych bynajmniej nie ustaje. Do tej chwili stoi w Łodzi 27 fabryk z 14.000 robotnikami.

Germanizacya nazw polskich. „Dziennik Poznański" donosi: Dnia 20 czerwca odbędzie się konferencya wszystkich landratów z W. Ks. Poznańskiego, pod przewodnictwem naczelnego prezesa v. Waldowa. Oprócz różnych innych spraw, postawiono na porządek obrad „sprawę jednolitej pisowni nazw miejscowości w prowincyi poznańskiej". Znaczy to, że jednem pociągnięciem pióra przechrzconą zostanie reszta miejscowości z polskiemi nazwami w tych gminach, które oprzeć się temu nie będą mogły lub chciały.

Wandalizm niemiecki. Na protestanckim cmentarzu niemieckim w Gnieźnie znajduje się nagrobek ś. p. Chotomskiego, b. kapitana wojsk polskich. Ponieważ nagrobek był bardzo zaniedbany, miejscowe pismo polskie „Lech" zebrało składkę na jego odnowienie, nie chcąc ażeby pamiątka po żołnierzu polskim uległa zniszczeniu. Tymczasem, cóż się dzieje?! Oto w chwili, kiedy sprawa o tyle postąpiła, że można było rozpocząć prace około odnowienia, ktoś w ślepej nienawiści do wszystkiego, co polskie, potrzaskał w kawałki krzyż zdobiący grób, na którym był polski napis. Tego znieważenia grobu dopuścić się mógł tylko Niemiec-hakatysta. Piękny to „kwiatek" kultury niemieckiej.

Zemsta żandarma. Donoszą z Berdyczowa, że podoficer żandarmeryi, Leleko, mszcząc się za otrzymaną dymisyę, wystrzałem z rewolweru zabił swego naczelnika, rotmistrza Markowskiego, żandarma Cukanowa i ranił śmiertelnie wachmistrza Paleja. Zabójca usiłował odebrać sobie życie, ale się tylko zranił.

Trup w koszu. Na stacyi Charków stwierdzono zagadkową zbrodnię. Pociąg, przybyły z Odesy, przywiózł koszyk, w którym znaleziono ciało zabitego chłopca.

Znowu ukradli. „Wołżskij Listok" donosi, że fabryka Gnejsta ofiarowała 5000 funtów tytoniu dla żołnierzy na dalekim Wschodzie. Tytoń był zwolniony od opłaty akcyzy i wysłany według przeznaczenia. Tymczasem fabryka otrzymała wiadomość, że tytoń nie został rozdany żołnierzom, lecz sprzedawany jest w sklepach charbińskich bez banderoli. Fabryka stara się o wyjaśnienie tej sprawy, — ale czy jej starania odniosą skutek, można mieć poważne wątpliwości.

Międzynarodowy kongres rybacki, obradujący w Wiedniu, omawiał między innemi wartość ryb morskich jako pożywienia dla szerokich warstw ludności. W obradach nad chorobami ryb brał udział profesor uniwersytetu Jagiellońskiego dr Julian Nowak, który przedłożył następującą rezolucyę: „Kongres uchwala jako rzecz pożądaną, ażeby rząd popierał teoretyczne badania w dziedzinie patologii ryb". Rezolucyę tę kongres uchwalił.

Pomnik dla admirała Togo. Jak donoszą z Tokio, mają Japończycy na pamiątkę pogromu floty rosyjskiej wybudować w Okinoszima olbrzymią latarnię morską imienia admirała Togo. Latarnia ta będzie się nazywać „Togotodaj" i rzucać światło w promieniu 80 mil angielskich, tak, że oświetloną będzie cała przestrzeń morza, na której rozegrała się ostatnia walka. Zaczęto zbierać już składki na opędzenie kosztów budowy wieży, które obliczono na 10,000.000 koron.

Premia dla czeladników. Wydział krajowy ogłasza konkurs do losowania 4 premiów (1548, 1290, 1031 i 774 koron) dla czeladników z fundacyi Wincentego Ponińskiego. Losowanie odbędzie się 19 lipca. Podania zaopatrzone w metrykę chrztu, dowód przynależności, świadectwo nauki i pracy, ubóstwa i moralności, wnosić należy do Wydziału krajowego do 5 lipca.

Repertuar teatru miejskiego.

W niedzielę po południu: „Kościuszko pod Racławicami", wieczór: „Obrona Częstochowy".

W poniedziałek po południu: „Krzyżacy"; wieczór: „Weseli małżonkowie".

Z kalendarza. W niedzielę 11 czerwca: Zesłanie Ducha Świętego i Barnaby ap.; w poniedziałek 12 czerwca: Świąteczny, Eschila b. m. i Jana; we wtorek 13 czerwca: Antoniego z Padwy w.

Wschód słońca 10 czerwca o godz. 3 m. 33, zachód o godz. 7 m. 47; długość dnia godzin 16 m. 14.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 9 czerwca termometr doszedł od 12·8 do 20·4 C., barometr wahając się, szedł w górę.

Dnia 10 czerwca o godzinie 7 rano stan barometru 740·6 mm., termometru 18·8 C.; wiatr północno-wsch.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 10 czerwca: zachmurzenie zmienne, pogoda.

Dział ekonomiczny.

× **Z państwowej Rady kolejowej.** Z Wiednia donoszą pod datą 9 b. m.: Wczoraj odbyło się otwarcie sesyi Rady kolejowej przez kierownika ministerstwa kolejowego Vrbę, który zawiadomił Radę o swem powołaniu w miejsce ministra Wittека. Przedmiotem obrad Rady kolejowej były rozmaite inicyatywy w sprawie pomnożenia personalu urzędniczego na mniejszych stacyach w Galicyi, utworzenie kilku przystanków i stacyj towarowych, rozszerzenie dworców i poczekalni na stacyach kolei państwowej.

Po załatwieniu tych kwestyj Rada przyjęła jednogłośnie wniosek, aby na wszystkich większych stacyach, tam, gdzie jest telefon, urządzono publiczne mownice. Przewodniczący oświadczył, że rząd kwestyą tą się zajmuje i przyspieszy jej wykonanie.

Załatwiono następnie szereg kwestyj, a między innemi sprawę dogodniejszego połączenia między Krakowem a Warszawą, w której to kwestyi przewodniczący oświadczył, że kolej północna w najbliższym letnim sezonie zaprowadzi lepsze połączenie.

Po dłuższej dyskusyi nad kwestyą przerachowania taryf, przyjęto między innemi także wniosek pp. Baczewskiego i Russmana o wprowadzenie jeszcze jednego pociągu pospiesznego między Lwowem a Wiedniem i z powrotem. Następnie obradowano nad wnioskiem pp. Dattnera i Epsteina w sprawie utworzenia mownic telefonicznych na większych stacyach kolei państwowych, a szczególnie w Nowym Sączu i Podgórzu-Płaszowie. Wniosek ten w myśl wywodów referenta przyjęto w brzmieniu proponowanem przez komisyę.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 9/6 1905 r. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego rosłego 355 sztuk, b) jałownika 28 sztuk, c) cieląt 261 sztuk, d) owiec i kóz 12 sztuk, e) nierogacizny 158 sztuk. Razem 814 sztuk.

Woły z paszy płacono po 66 do 70 kor., woły opasowe po 71 do 78 kor., krowy po 64 do 69 kor., buhaje po 72 do 77 kor., cielęta po 62 do 68 kor. za jeden cetnar metryczny żywej wagi, cielęta na sztuki po 32 do 44 kor., nierogaciznę tuczną po 144 do 152 kor., nierogaciznę chudą po — do — kor. za jeden cetnar metryczny rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 609 sztuk, a na eksport bydła rogatego 176 sztuk, nierogacizny 10 sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Ceny powyższe obliczone bez opłaty akcyzowej.

Z powodu święta żydowskiego spęd słaby.

Z targów zbożowych. Kraków, 9 czerwca. Płacono za 100 klg. netto: Pszenica biała od —·— do —·—. Pszenica czerwona i żółta od —·— do —·—. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Zyto krajowe od —·— do 14·40. Zyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień na krupy od —·— do —·—. Jęczmień browarny od —·— do —·—. Jęczmień na paszę od —·— do —·—. Owies z opłatą akcyzową od —·— do —·—. Proso od —·— do —·—. Tatarka od 17·10 do 18·60. Kukurydza od 15·10 do 18·—. Grech od 19·50 do 23·—. Fasola od 26·— do 46·—. Wyka od —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała —·— do —·—. Tymotka od —·— do —·—. Esparsetta od —·— do —.—. Soczewica od 32·— do 36·—. Słoma od 4·— do 4·40. Siano od 8·— do 10·40. Koniczyna pastewna od 10·— do 11·20. Ziemniaki od 6·— do 6·50. Jagły od 28·— do 32·—. Jaja za kopę od 2·80 do 3·40. Masła za 1 klg. od 1·60 do 2·—. Masła za garniec od 5·— do 7·—. Spirytus na 95% Tralesa za hektolitr od —·— do 200·—. Okowita na 75% Tralesa od —·— do 160·—.

Z powodu świąt żydowskich targu zbożowego nie było.

Wiedeń, 90 czerwca. Pszenica 9·25 do 9·70. Zyto 7·45 do 7·65, jęczmień —·— do ·—, kukurydza 7·95 do 8·55, owies 6·75 do 6·95, rzepak —·— do —·—, koniczyna —·— do —·—.

Deszcz.

Budapeszt, 10 czerwca. Pszenica na maj —·— do —·—, pszenica na październik 16·10 do 16·12, żyto na maj —·— do —·—, żyto na październik 13·10 do 13·12; owies na maj —·— do —·—; owies na październik 11·16 do 11·18; kukurydza na maj 15·03 do 15·08; kukurydza na czerwiec 11·24 do 14·26; rzepak na sierpień —·— do —·—.

Oferty mierne, chęć kupna mała, usposobienie spok.; pochmurno.

Adolf Heyduk.

Po wielkich wieszczach i pieśniarzach odrodzenia czeskiego, Kollarze i Czelakowskim, zajaśniała na Parnasie czeskim trójca „młodszych" Halek, Neruda, Heyduk. Halek zaledwie stanął na szczycie sławy poetyckiej, gdy w r. 1874 gwiazda życia jego zgasła, a na gwiazdę jego sławy rzucili zasłonę nowi kapłani Muz, również trójcą kroczący: Svatopluk Czech, Vrchlicky i Zeyer. W r. 1891 usunął się z wyniosłości poetyckiej i Naruda, a u ołtarza Apollina z dawnej trójcy pozostał jeden tylko Adolf Heyduk, którego siedmdziesiąte święto urodzin 7 czerwca czcił naród czeski.

Pieśni Heyduka, świeżo wydane, tworzą około 30 tomików. Nie szukał on wawrzynów dramaturga, jak Vrchlicky, ani pióra swego nie kąpał w prozie poetyckiej, jaką swój rylec darzył Zeyer; on był i jest czystym lirykiem, poetą uczucia. Rzadko opowiada tonem homeryckim, a wtedy zapala się do dziejów husyckich i kreśli je z ogromnem uwielbieniem („Bohaterzy", „Spiewy grajka szumawskiego", „Za wolność i wiarę". Wpływom obcym nie poddaje się i nie kwapi się bynajmniej do przekładów, które tak licznie płyną z pod ręki Vrchlickiego. Jak Halek był słowikiem, tak Heyduk jest skowronkiem w poezyi czeskiej; śpiewa, co czuje; śpiewa, jak umie, na cel jakiś zewnętrzny się nie oglądając.

Jest śpiewakiem czaru i piękna leśnego, jest pieśniarzem swobody. Rozmiłował się w lasach Szumawy, która wielu pieśniom jego życie dała i serce. Pierwszą wiązanką jego porywów poetyckich były „Cymbały", w których dusza cygańska spowiada się światu słowem czeskiem, raczej czesko-słowackiem, bo język poety był mieszaniną tych dwu języków. Wsłuchał się następnie Heyduk w życie istot skrzydlatych, a co podsłuchał, wypowiedział w „Ptaszych motywach". Najczęściej spowiada się poeta w „Dumach" i „Wrażeniach".

Od wielkich miast stroni, do Pragi rzadko zagląda, lutnię swą stroi w zakątku górskim, Pisku. Ale i stamtąd melodya jego pieśni trafia do serca rodaków, a odgłos uczucia w sercach czytelników wzbudzonego, doszedł do uszu pieśniarza w dniu jubileuszowym potężną falą uwielbienia i hołdu.

J. Mgr.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Dr Józef Flach: Szillera polityczne i społeczne poglądy.** Kraków 1905. Str. 51. Z portretem poety. Praca niniejsza jest literackiem echem tegorocznego obchodu święta Szillerowskiego w Polsce. Z pośród artykułów i prac, jakiemi prasa naukowa i codzienna uczciła wielką rocznicę Szillera, rozprawka p. Flacha wyróżnia się tem, że podnosi i rozbiera nie tyle literacką działalność poety, ile etyczne i polityczno-społeczne poglądy Schillera, a więc to, co niemieckiego poetę uczyniło własnością cywilizowanego świata i przedmiotem uwielbienia ze strony wszystkich miłośników idei wolności i postępu. Dobrze się stało, że właśnie w naszem piśmiennictwie pojawiła się praca, akcentująca tę właśnie stronę działalności Schillera, że w chwili kiedy ojczyzna poety jest widownią rozpasania się pojęć wprost przeciwnych ideałom poety, i zadaje kłam wskazaniom swego wieszcza, polska krytyka akcentuje ten rozdźwięk pomiędzy ideą a czynem, jakiego widownią i rzadkim przykładem w historyi kultury są Niemcy w chwili obecnej. P. Flach w szczegółowym wywodzie odsłonił drogi, jakiemi kroczył duchowy rozwój Schillera i ukazał nam wzniosły indywidualizm jego i szlachetność pojęć w pełnem oświetleniu. Z tego względu praca jego jest istotnem wzbogaceniem niezbyt zasobnej naszej literatury krytycznej w zakresie powszechnego piśmiennictwa. *wp.*

— **Biblioteka powszechna W. Zuckerkandla** wzbogaca się stale nowemi wydawnictwami popularnemi z zakresu aktualnej belletrystyki, dramaturgii i krytyki literackiej. Co najgłośniejszego i najbardziej czytanego zjawia się we współczesnej zagranicznej literaturze, to ruchliwa redakcya „Biblioteki powszechnej" skwapliwie utrwala w drobnych tomikach i doskonałych przekładach w szeregu swoich publikacyj.

Swieżo opuściły prasę następujące nowości: Maksyma Gorkija: „W stepie", nowele, przełożył Bronisław Dobek (nr. 512—513, 48 hal.); Zygm. Krasińskiego „Marya. Beatrice. Incomparabile Donna". Joesye (24 hal.); Ed. Libańskiego: „Monologi satyryczne" (24 hal.); Fr. Schillera „Intryga i miłość" w przekładzie Józefa Korzeniowskiego (48); Anton. Czechowa „Mewa", dramat w 4 aktach, przekład G. Baumfelda (24 hal); G. Hauptmanna „Tkacze", dramat w przekładzie G. B. (48 hal.); A. Stodor: „Jan Kasprowicz" (charakterystyki literackie XIII) 24 hal.

W najbliższym czasie ukaże się dramat Ibsena „Związek młodzieży", głośna sztuka Heijermansa „Nadzieja", oraz cykl najcelniejszych sztuk głośnego norwergskiego dramaturga Björnstjerne-Björnsohna, którzy otworzy najgłośniejszy tego autora dramat „Ponad siły". Podjęciem tego wydawnictwa ruchliwa firma Zuckerhandla oddaje prawdziwą przysługę literaturze dramatycznej, dając czytelnikom w ręce dzieła jednego z reformatorów współczesnego dramatu.

Z uwagi, że ceny książeczek „Biblioteki powszechnej" są bardzo niskie, wydawnictwo to cieszy się coraz większą popularnością i spełnia u nas tę samą rolę, którą w księgarstwie niemieckiem pełni głośne wydawnictwo Reclama. *wp.*

Kronika lwowska.

Lwów, 10 czerwca.

Zjazd członków Tow. ludoznawczegoa. Rozpoczęto dzisiaj obrady przy bardzo licznym udziale członków. Preyes dr Kalina zagaił obrady, witając gości i kreśląc historyę Towarzystwa. Po załatwieniu sprawozdania z działalności Towarzystwa, oraz przyjęciu sprawozdania kasowego, wybrano honorowym członkiem Towarzystwa prof. Kalinę.

Z teatru lwowskiego. Wystawiona wczoraj po raz pierwszy na scenie lwowskiej komedya Henequina i Bilhauda p. t. „W jaskini lwa“, posiada znaczną dozę humoru, czego najlepszym dowodem były ustawiczne salwy śmiechu w audytoryum. — Bieg akcyi interesujący, powiązanie poszczególnych scen lekkie i wiele dowcipu w pobieżnem zorganizowaniu postaci, każe zaliczyć tę nowość do bardzo dobrych fars, jakkolwiek okazuje się w kilku miejscach zupełnie niepotrzebne przedłużenie dyalogów, kilka sytuacyj, powtarzających się w opowiadaniu, a przedewszystkiem technika stara, posługująca się nawet czasem naiwną formą monologu.

Treść sztuki charakteryzuje dosadnie jej rodzaj, kwalifikujący rzecz do repertoaru bulwarowych teatrzyków wielkich miast, zwłaszcza w czasie, gdy żony wyjeżdżają do kąpiel, a „słomiani wdowcy“ szukają rozrywek w mieście. Wiele bowiem momentów jest zbyt... drastycznych, a w przedstawieniu ich cynizmu spora doza. Oto dwaj mężowie zdradzają dwie swoje żony, które nic o tem nie wiedząc, zdradzają nawzajem swych mężów — ten „trzeci“ zaś w dwóch trójkątach małżeńskich zdradza swoje obydwie kochanki.

Panie: Bednarzewska i Czaplińska, pp. Feldman, Adwentowicz i Kwiatkiewicz grali bardzo dobrze, jakkolwiek role swoje może zbyt seryo traktowali.

Z.

Echa demonstracyi. We Lwowie odbyła się w sądzie powiatowym przed sekretarzem p. Łaszkiewiczem rozprawa karna przeciw Eustachemu Ihnatowi, ukończonemu gimnazyaliście i Janowi Dombrowskiemu, czeladnikowi introligatorskiemu, oskarżonym o udział w demonstracyi, jaką Rusini urządzili zeszłego roku w czasie pobytu prezydenta ministrów dra Koerbera we Lwowie. Rozprawa zakończyła się wyrokiem, zasądzającym obu oskarżonych na karę aresztu po 3 dni z zamianą na grzywnę 15 koron.

Defraudacya w szpitalu wojskowym. Kapitan rachunkowy Müller, który, jak donosiliśmy, zdefraudował w szpitalu garnizonowym kwotę 13.000 kor., został ujęty w Stryju i uwięziony. W więzieniu jednak — jak telegrafują ze Stryja — odebrał sobie życie.

Zdefraudowaną przez Müllera kwotę 13.000 kor. pokrył z własnych funduszów dr Link, starszy lekarz sztabowy i przełożony szpitala. Dr Link będzie dochodzić zwrotu tej sumy na dwóch oficerach, majorze G. i kapitanie W. Ł., którzy należeli do komisyi administracyjnej w szpitalu i brakiem nadzoru defraudacyę Müllerowi umożliwili.

Cesarz o zamku na Wawelu.

(Telegr. „Nowej Reformy“ z 10 czerwca).

Lwów. Cesarz wystosował do namiestnika hr. Andrzeja Potockiego następujące odręczne pismo:

„Kochany hr. Potocki!

„Z zadowoleniem dowiedziałem się, że przygotowania, podjęte przez galicyjski Wydział krajowy, wspólnie z administracyą wojskową, celem opróżnienia królewskiego zamku na Wawelu, tak dalece postąpiły, że niebawem już będzie można przystąpić do tych prac, które Sejm Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, uchwalił na posiedzeniu dnia 8 lutego 1897 r., ku uczczeniu 50-letniego jubileuszu Moich rządów w zamiarze, aby chroniąc pietyzmem to wszystko, co się zachowało, przywrócić ten czcią wieków otoczony zabytek, do nowej świetności.

„Spełniając życzenie kraju, chętnie zezwoliłem, **aby Mi na Wawelu urządzono rezydencyę**, na czas Mego pobytu w królewskiem mieście stołecznem w Krakowie.

„Jest także Mojem życzeniem, aby przytem przeznaczono odpowiednią część Zamku **na przechowanie pamiątek narodowych i zbiorów sztuki**, aby one i po odrodzeniu tego dumnego gmachu, **utrzymywały w żywej pamięci jego pełne chwały tradycye.**

„Memu urzędowi ochmistrzowskiemu polecam, **aby z funduszów nadwornej dotacyi przyczyniał się rok rocznie odpowiednim udziałem do kosztów odnowienia Zamku** i w tej mierze porozumiał się z galicyjskim Wydziałem krajowym.

„O tem zawiadomi Pan reprezentacyę kraju“.

Wiedeń, 30 maja 1905 r.

Franciszek Józef w. r.

Odręczne pismo cesarskie rozstrzyga tedy ostatecznie kwestyę dalszych losów Wawelu. Cesarz przeznacza część zamku królewskiego na swoją rezydencyę, część oddaje na pomieszczenie Muzeum Narodowego.

Uchwała sejmowa z 8 lutego 1897, na którą powołuje się odręczne pismo cesarskie, postanawiała budowę w Krakowie koszar kosztem kraju, celem pomieszczenia do nich wojska z Wawelu, a po ewakuacyi Wawelu zwrócenie się do cesarza, „aby raczył Wawel uznać za swoją siedzibę“. — Wreszcie ostatni punkt tej uchwały stanowił, „że corocznie, w miarę sił finansowych kraju, wstawiać się ma do budżetu odpowiednią kwotę na odnowienie Wawelu“.

Ponieważ tedy 6 sierpnia b. r. nastąpić ma ewakuacya Wawelu, rozporządził obecnie cesarz darem, jaki mu kraj złożył na uczczenie jubileuszu jego 50-letnich rządów. Urząd dworski porozumie się tedy z Wydziałem krajowym, jak z odręcznego pisma cesarskiego wnosić można, co do wysokości kwoty, jaką kraj na odnowienie Wawelu przeznaczy, i co do sposobu prowadzenia robót restauracyjnych.

Widoki pokoju.

Nareszcie uczyniono pierwszy krok realny na drodze pokojowej. Prezydent Stanów Zjednoczonych Roosevelt wystosował do obu stron wojujących notę, w której w imię ludzkości wzywa je do zaprzestania dalszego krwi rozlewu. Do tej chwili nie wiadomo jeszcze, jaki skutek wywarła ta nota w Petersburgu i w Tokio. Dotyczące doniesienia dzisiejsze są sprzeczne, lecz polegają jedynie na domysłach i pogłoskach. Przypuszczać można, że Roosevelt przed wysłaniem swej noty dobrze zbadał opinię w Petersburgu i że wskutek tego jego notę uważać należy rzeczywiście za wstęp do rozpoczęcia rokowań.

Tymczasem generał Liniewicz zaczyna wstępować w ślady swego poprzednika; zwycięża Japończyków przynajmniej słowami. Zapytany, czy wojna będzie trwała dalej i jakie jego zdaniem są widoki Rosyan, oświadczył się za dalszą walką, a równocześnie zapewnia, że czuje sie teraz tak silnym, iż nietylko nie obawia się ataku, lecz sam może przejść do akcyi zaczepnej. „Osobiście — dodaje Liniewicz — jestem przekonany, że możemy pobić Japończyków. Szkoda tylko, że po utracie floty nie można już przenieść wojny do Japonii. „To oświadczenie Liniewicza przypomina żywo szumną zapowiedź Kuropatkina, iż pokój podyktuje w Tokio, oraz jeszcze szumniejszy ów rozkaz dzienny, który poprzedził klęskę Rosyan nad rzeką Szaho. Po osiwiałym w walkach i trudach obozowych wodzu, po uczestniku tylu klęsk nie spodziewano się tego rodzaju szafowania frazesami. Mimowoli nasuwa się też przypuszczenie, że Liniewicz, dając tę odpowiedź, już był poinformowany o zwrocie pokojowym w Petersburgu, a temsamem wiedział, że nie będzie miał już sposobności spełnić swej zapowiedzi.

Rożdiestwieńskiemu car telegraficznie podziękował za spełnienie trudnego, jakkolwiek nie uwieńczonego zwycięstwem obowiązku i zapewnił go, że „ojczyzna zawsze dumną będzie z jego i towarzyszów jego czynów“.

Okręty rosyjskie w Manili już zostały rozbrojone.

(Telegramy „N. Reformy“ z 10 czerwca.)

Nota pokojowa Roosevelta.

Waszyngton. Prezydent Roosevelt wystosował dnia 8 czerwca w drodze dyplomatycznej następującą notę do rządów japońskiego i rosyjskiego:

„Obecną chwilę uważam za stosowną, aby w interesie całej ludzkości przedsięwziąć, o ile to jest możliwem, **staranla, aby straszna, ubolewania godna walka została zakończoną.** Stany Zjednoczone są połączone zarówno z Rosyą, jak i z Japonią węzłami przyjaźni i wzajemnej życzliwości i dlatego interesują się sprawami obu tych krajów. — **Postęp światowy wstrzymany jest przez wojnę między obu wielkiemi narodami.**

Proszę więc usilnie rządy Rosyi i Japonii, aby nietylko we własnym interesie, ale także **w interesie całego świata cywilizowanego rozpoczęły bezpośrednie rokowania pokojowe** — Proponuję, aby rokowania te prowadzone były **bezpośrednio i wyłącznie między pełnomocnikami obu mocarstw.**

Mojem zdaniem, rosyjscy i japońscy pełnomocnicy powinni sami, bez jakichkolwiek pośredników, zebrać się, celem rozważenia, czy jest możliwą zgoda między obu mocarstwami na warunki pokojowe.

„Zwracam się z prośbą do rządów rosyjskiego i japońskiego, aby **teraz** zgodziły się na takie zebranie. Z mojej strony gotów jestem wszystko uczynić, wszystko co w mojej mocy, jeżeli oba mocarstwa z mych usług przy ułożeniu preliminaryów w sprawie miejsca i czasu zechcą skorzystać. Jeżeli te preliminarya przez oba mocarstwa bezpośrednio albo i w innej drodze będą ułożone, napełni mnie to radością, gdyż jedynym moim celem jest doprowadzenie do skutku tego zebrania, **którego życzy sobie cały świat cywilizowany, w celu zawarcia pokoju.“**

Widoki pokojowe.

Londyn. Dzienniki tut. stwierdzają, że wiadomości dotyczące widoków pokojowych zawierają dużo sprzeczności. Z Waszyngtonu rozszerzają wieści, że **car bardzo życzliwie przyjął myśl zawarcia pokoju**, przedłożoną mu w imieniu prezydenta Roosevelta przez ambasadora amerykańskiego. Doniesienia petersburskie **przeczą temu.** Z Petersburga zapewniają, że car przyjął wprawdzie posła amerykańskiego niezwykle serdecznie, jednakże nie wyjawił mu swego zamiaru co do propozycyj prezydenta Roosevelta. Pisma londyńskie uważają w każdym razie to za fakt znamienny, że rosyjski urząd dla spraw zagranicznych pozwala tym razem prasie rosyjkiej powtarzać wszystkie wiadomości o rokowaniach. Wnosić z tego można, że rząd rosyjski pragnie w ten sposób wysondować opinię publiczną w kraju.

W Tokio oświadczają, że o **nawiązaniu rokowań nie może być mowy rychlej, dopóki Rosya sama i bezpośrednio nie zwróci się o to do rządu japońskiego.** Dopóki to nie nastąpi, Japonia nie wyjawi swoich warunków. Jako dowód prawdziwości tej wersyi uważają w Waszyngtonie „polityczną chorobę“ tamtejszego ambasadora japońskiego, który widocznie w ten sposób pragnie uniknąć powołania go do prezydenta Roosevelta. Prezydent sam zresztą opuścił Waszyngton i wyjechał na wieś.

Londyn. „Standard“ ogłasza interview z japońskim posłem Hajassa: „Żaden japoński dyplomata — mówił poseł — nie może podać japońskich warunków pokoju, mogą one być tylko bezpośrednio między Rosyą a Japonią podyktowane, a rola pośrednictwa musiałaby się ograniczyć tylko do przesłania państwu japońskiemu życzenia Rosyi, aby bezpośrednie rokowania zostały rozpoczęte.

Londyn. Do „Standardu“ donoszą z Waszyngtonu, że w tamtejszych kołach politycznych przypuszczają, iż pośrednictwo Ameryki ten jedynie osiągnie skutek, że na polu walki nastąpi **ciche zawieszenie broni**, poczem przy pomocy innych mocarstw można będzie nawiązać rokowania pokojowe.

Raport Enquista.

Petersburg. (Doniesienie Petersb. Agencyi telegr.). Car Mikołaj otrzymał od kontradmirała Enquista telegram z Manili, dat[illegible] 5 b. m. Enqnist donosi w tym telegramie, że 27 maja, o godzinie 1 min. 45 po południu, na północy, między wyspami Cuszimą i Kotuszimą, ukazała się flota japońska. Rozpoczęła się walka. Taktyka Japończyków zmierzała do tego, aby naszej floty nie przepuścić do Władywostoku. Nasz pancernik, znajdujący się na czele floty, był ostrzeliwany przez Japończyków. — Dziewięć japońskich krążowników i jeden pancernik wzięły go sobie za cel. Przeciw tym okrętom musiały nasze krążowniki podczas całej walki operować, co było połączone ze szkodą dla naszych okrętów transportowych. — Po walce, która trwała 50 minut, okręty „Borodino“ i „Osłablia“ stały się niezdolnemi do walki. Także okręt „Kniaź Suworow“ nie mógł się dalej trzymać, a na pokładzie jego wybuchł pożar. Flota nasza wykonała zwrot, celem osłonięcia „Suworowa“. W tej chwili znajdował się „Aleksander III“ na czele eskadry. Podczas drugiego starcia zatonął okręt „Ural“, a załogę jego wyratował okręt transportowy „Anadyr“. — Taktyka Japończyków, których okręty były o wiele szybsze od naszych, zmusiła naszą eskadrę do obracania się około okrętów przewozowych i torpedowców, gdy tamczasem Japończycy wykonywali ruchy po kole zewnętrznem.

Z powodu małej szybkości naszych okrętów, trudno było naszym okrętom zmienić tę pozycyę, jednakże udało się nam przed zachodem słońca znów obrać kurs północny. — W owej chwili sygnalizował torpedowiec, że admirał Rożdiestwieński zdał komendę na kontradmirała Nebogatowa. „Aleksander III“ musiał opuścić szeregi walki, gdyż był ciężko uszkodzony. „Borodino“ pozostał na czele eskadry i był narażony na skombinowany ogień nieprzyjaciela. Przy zachodzie słońca oddał „Borodino“ ostatni strzał i zatonął.

Flota nasza płynęła w owej chwili w kierunku południowym. Wtedy zatonęły okręty „Suworow“, „Borodino“, „Kamczatka“, „Ural“ i „Ruś“. Krążowniki, pozostające pod moją komendą, zostały ciężko uszkodzone. Podczas nocy rozpoczęły się ataki torpedowe. O skutkach ich nie mogę nic wiedzieć, ponieważ w ciemności nie mogłem rozróżnić naszych okrętów od japońskich. Usiłowałem ujść na północ, jednakże nie mogłem tego uczynić, gdyż przeszkodziły mi w tem ataki nieprzyjacielskich torpedowców. Zmuszony płynąć na południe, nie wiedząc, gdzie flota rosyjska się znajduje (!!), a obawiając się ataku całej floty japońskiej, zwróciłem kurs swoich uszkodzonych ciężkich okrętów ku Manili. Brakowało nam także i węgla. Zachowania się naszej załogi nie można dość pochwalić.

Raport admirała Reitzensteina.

Petersburg. (Doniesienie petersburskiej Agencyi telegraficznej). Telegram kontradmirała Reitzensteina z Szangaju donosi pod datą 6 b. m.:

Komendant łodzi torpedowej „Bodry“ donosi: Dnia 27 maja o godzinie 1 po południu rozpoczęła się walka. O godzinie 7 wieczorem zbliżyła się łódź torpedowa „Bujny“ do „Kniazia Suworowa“ i zabrała na swój pokład admirała Rożdiestwieńskiego, który, był ranny w głowę, oraz sztab generalny. Flota rosyjska jechała na północ a mianowicie w następującym porządku: Prawą kolumnę tworzyły „Mikołaj I“, „Orel“, „Borodino“, „Aleksander III“, „Apraksin“, „Senjawin“, „Uszakow“, „Syssoj Weliki“, „Nawarin“ i „Nachimow“; lewą kolumnę: „Świetlana“. „Almaz“, „Oleg“, „Aurora“, „Dymitr Dońskij“ i „Włodzimierz Monomach“. — W środku między obu kolumnami znajdowały się okręta transportowe i torpedowce. O godzinie $7^{1}/_{2}$ wieczorem krążowniki uczyniły zwrot na lewo a wkrótce potem okręty „Dymitry Donskij“, „Włodzimierz Monomach“, „Izumrud“, „Almaz“ i „Świetlana“ zwróciły się na północ zaś „Oleg“, „Aurora“ i „Żemczuk“ na południe. Łodzie torpedowe „Bodry“ i „Blestiaszczy“ przejechały mniej więcej około godziny 1 w nocy z szybkością 10 węzłów przez cieśninę Cuszima. O godzinie 5 rano „Blestiaszczy“ zatonął. „Bodry“ zabrał 4 oficererów i 70 marynarzy na pokład.

Zatrzymując ciągle kierunek południowy, nie mógł „Bodry“ dogonić krążowników, a gdy zużył cały zapas węgla, został na morzu, aż angielski parowiec „Cueling“ przewiózł go do Szangaju. Według sprawozdań oficerów „Bodrego“ oraz torpedowca „Brastiany“ i „Osłablii“, stracili Japończyli dwa okręty pancerne, jeden typu „Asakhi“, drugi typu „Szikiszima“, jeden pancerny krążownik i trzy krążowniki zwykłe. Władze chińskie wezwały „Bodrego“, aby w przeciągu 24 godzin opuścił port. Wieczorem nadpłynął oddział eskadry admirała Kamimury i zajął pozycyę koło wysp Staddle. — Nie mając widoków przebicia się, ani nie mając podostatkiem węgla, aby przepłynąć przez Ocean, oraz uznając, że wyjazd z portu równałby się utracie łodzi torpedowej, postanowiłem pozostać w Szangaju. Rannych przewieziono do szpitala.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Im więcej nadchodzi szczegółów o projekcie Bułygina w sprawie Rady narodowej, tem bardziej wychodzi na jaw, że ten przyszły parlament rosyjski będzie karykaturą tego, czem być powinien.

W „Rusi“ znajdujemy w dalszym ciągu następujące w tym przedmiocie informacye:

Zasady, na których oprzeć należy zwołanie przedstawicielstwa ludności, ujęte zostały w formę pytań, dotyczących: 1) Składu osobowego zgromadzenia; 2) sposobu dokonania wyborów; 3) działania przedstawicielstwa.

Na każde z tych pytań memoryał Bułygina daje szereg odpowiedzi, oświetlających kwestyę z różnych punktów widzenia. Ostatecznie komisya zaleca ustanowienie cenzusu materyalnego dla przedstawicieli i wybory za pośrednictwem istniejących obecnie instytucyj społecznych (n. p. ziemskich). Co do zakresu kompetencyi przyszłej „dumy państwowej“, projekt zamyka je w prawie interpelacyi i prawie budżetowem. Interpelacye powinny być składane ministrom na piśmie(!), odpowiedzi zaś mogą ministrowie kierować albo do dumy państwowej, albo do Rady państwa, albo w[illegible]ost do uznania cara(!). Prawo bad[illegible]e dumy ograniczać się ma na rozpoznawaniu projektów nowych podatków, t. j. takich, które nie istniały w czasie ustanowienia dumy.

Projekt specyalnie wyłącza z pod kompetencyi dumy wszelkie sprawy, dotyczące armii i floty(!)

(Telegramy „N. Reformy“ z 10 czerwca).

Sądownictwo polityczne w Królestwie.

Petersburg. „Syn Otieczestwa“ pisze, że ministeryum sprawiedliwości wniosło do rady państwa projekt oddania wszystkich **procesów politycznych** w Królestwie Polskiem warszawskiej **izbie sądowej** z udziałem przedstawicieli stanów, mianowicie dwóch sędziów gminnych i jednego wójta gminy.

Polacy w sądownictwie.

Petersburg. (T. B. Bach.) Jak donosi „Juridiczeskaja Gazeta“, w Królestwie Polskiem Polakom **nadane będzie prawo zajmowania wszystkich urzędów w sądach**, z wyjątkiem stanowisk prezesów i niektórych stanowisk w urzędzie prokuratorskim.

Obrady nad projektem Bułygina.

Petersburg. Rada ministrów wczoraj w dalszym ciągu obradowała **nad projektem Bułygina** i oświadczyła się **przeciw wyborom na podstawie stanów i przeciw ogólnemu prawu głosowania** a natomiast za przeprowadzeniem wyborów **na podstawie ustawy rolniczej z r. 1864.** Wyborcami będą **właściciele wielkich posiadłości, mieszkańcy miast i ludność rolnicza.** Ludność rolnicza **może** swoje mandaty przydzielić przedstawicielstwu wielkiej własności. Jak dzienniki podają, konferencye rady ministrów mają być ukończone 23 b. m. a **reprezentacya ludowa zwołana na jesień.**

Petersburg. Projekt Bułygina przyjęto w radzie ministrów wogóle bardzo dobrze. Odczytano pierwszych 25 paragrafów projektu, które przyjęto bez istotnych zmian, ograniczając się tylko do nieznacznych poprawek w redakcyi tekstu. Zupełnego uznania ze strony większości rady doznała idea zasady wyborczej przedstawicieli. W wykonaniu woli cara postanowiono pracować w tempie pospiesznem i bez przez przerwy codziennie. Następne posiedzenie zapowiedziano więc na jutro i pojutrze.

Urlop Bułygina.

Petersburg. Minister spraw wewnętrznych otrzymał dłuższy urlop.

Obrady ziemstw i miast.

Moskwa. (Doniesienie peters. Agen. telegr.). Kongres reprezentantów ziemstw i naczelników miast oprócz adresu do cara, ułożył także tekst rezolucyi, która ma być przedłożoną komitetowi ministrów. Brzmienie tej rezolucyi odpowiada treści adresu. — Dzień wyjazdu deputacyi, która ma wręczyć carowi w Petersburgu adres, jeszcze nie jest ustalony.

Petersburg. (Doniesienie pet. Agen. telegr.). Kilku uczestników kongresu ziemstw i naczelników miast, który się odbył w Moskwie, przybyło tutaj, aby dowiedzieć się, czy deputacya kongresu będzie przez cara przyjęta. Rezultat starań dotychczas nie jest jeszcze wiadomy.

Ustąpienie Lamsdorfa.

Petersburg. „Nowoje Wremia“ powtarza pogłoskę, że minister spraw zagranicznych, hr. Lamsdorf, wkrótce opuści swoje stanowisko, które zająć ma poseł rosyjski w Rzymie, sekretaz stanu Murawjew.

Podatek spadkowy w Rosyi.

Petersburg. Z dniem 14 b. m. zostaje na mocy uchwały Rady państwa podatek od spadków podwyższony o 50%.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 10 czerwca.

Obraz W. Kossaka.

Wiedeń. Dziś odbyło się w Künstlerhauzie wobec licznie zaproszonych gości otwarcie wystawy obrazu Wojciecha Kossaka, przedstawiającego rozlew krwi w dniu 22 stycznia przed pałacem zimowym w Petersburgu.

Sprawa marokkańska.

Paryż. „Temps“ oświadcza, że sprawa ułożyłaby się o wiele prościej i szybciej, gdyby Niemcy chciały, zamiast zwoływania konferencyi międzynarodowej, porozumieć się wprost z Francyą co do Marokka. Byłby to także dowód dobrych stosunków pomiędzy obu państwami.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Do Carskiego Sioła.

Dzień był jasny, mroźny — słońce świeciło jaskrawo, a na cotylko spadłym śniegu migotały tysiące błyszczących gwiazdeczek.

W ważnym interesie musiałem się udać do warsztatów Putyłowskich... a było to w jakiś czas po krwawych zajściach w Petersburgu, w dniu dwudziestego drugiego stycznia.

Minąłem most Troicki i skręciłem w dzielnicę robotniczą.

Na wylocie jednej z uliczek zobaczyłem dziwną parę: dwoje staruszków, mężczyznę i kobietę. Oboje byli biali jak gołąbki, oboje drżący, jak liść osiki. Trzymali się za ręce, mężczyzna wolną ręką podpierał się laską. Szli drobnemi kroczkami, bardzo pracowicie, mało się naprzód posuwając.

Przystanąłem, bo litość wzięła mnie na te dwie starości wśród mrozu, zimna... bez opieki. I oni przystaneli — nie wiem, czy spostrzegłszy mnie, czy też chcąc odpocząć.

— Cóż to was wypędziło z izby i od ciepłego pieca w to zimno?... zagadnąłem ich.

— A... panie!... Pieca ciepłego nie mamy i jeść co nie mamy... a zarobić sobie nie możemy, bośmy tacy starzy...

— Jakto?!... Nie macie nikogo, coby na was pracował?...

— A nie mamy, panie, nie mamy... potem dodał smutno: Mieliśmy — aleśmy wszystkich oddali carowi.

Krocząc wolno przed siebie, mówił urywanym głosem:

— Dwóch poszło na daleką wojnę i — pewno nie wrócą... Najmłodszy, dobre dziecko, pamiętał o nas bardzo... i zięć pracowali w warsztatach. Córka nie pracowała, bo musiała nas i dziecko opatrywać... A że nas było pięcioro, tyle żeśmy z ich zarobku wyżyć mogli. Na nic innego nie starczyło... Grosza na czarną godzinę odłożyć nie było można... Nie dziwota, że w ową niedzielę — pan już wie w którą?... poszli do cara prosić, aby nakazał większy zarobek...

Przystanął i popatrzył na mnie, mówiąc:

— I nie wrócili, panie... Do tej chwili nie wrócili... A nam bieda... i nie wiemy, co ich spotkało...

Znów jął iść dalej, a zdziwienie i zgroza drżały w jego głosie, gdy mówił:

— Na co do nich strzelali, panie?... Przecież oni szli z prośbą, a z gołemi rękami!... Czy teraz na to jest wojsko, aby do bezbronnych braci i ojców strzelało?... Po co i na co zabijali?... Myślimy i myślimy... z dnia na dzień myślimy nad tem i zawsze nam wypada, że chyba nasze stare głowy tego nie zrozumieją... Że tam, hen... daleko... na wojnie zabijają, to co innego... to obcy, cara słuchać nie chcieli. Ale tu swoi, sami swoi!... Moja kobieta powiada, że to przez pomyłkę strzelali i zabijali. Prawda! U nas dużo się dzieje przez pomyłkę! Ale ludzi zabijać, umniejszać rąk do pracy jeno przez pomyłkę, to mi się wierzyć nie chce...

Chciałem coś powiedzieć, ale stary na dobre się był rozgadał; do słowa mnie nie dopuścił, dowodząc:

— Albo i to panie... Mają tam na wojnie papiery, na których podane, gdzie woda, gdzie góra, gdzie miasto, gdzie wieś, albo osada, aby wiedzieli na pewne, gdzie iść trzeba... A zdarzało się pono, że kazano im maszerować, bo tam a tam nieprzyjaciel stoi. Idą, a idą... idą ciągle dookoła, bo pono przez pomyłkę papiery źle pokazywały, a nieprzyjaciela ani zobacz... Nareszcie coś zabłyszczało, zamigotało... Składają się, mierzą i kule świszcząc padają gradem i kładą pokotem szereg za szeregiem... Jęki tedy były, panie, przeraźliwe i westchnienia śmiertelne rannych i umierających, a nasi nic, jeno nabijają i strzelają. Naraz wietrzyk, odnoszący dusze do nieba, zerwał i kłęby dymu i — co zobaczyli?... A swoich mordowali!... Swoich!... Ale nie winić ich, panie!... Jak się tak ciągle w kółko chodzi, to się w głowie zamąci, a w oczach zaćmi...

Przystanął... odetchnął, jakby coś z piersi chciał zrzucić, a potem ciągnął dalej:

— Żołnierze sarkali na tę mitręgę, na chodzenie dookoła, na marnowanie naboi, strzelając do swoich. Nie długo też przyszły trzy wozy — drabiniaste, panie!... innych papierów. Ale i tu licho pomyłki wlazło... Drogi nie były kręte, to prawda... ale jak poszli szukać miejsca, które papiery pokazywały, to go tam wcale nie było!... I znów zaczęło się chodzenie, szukanie...

I znów przystanął.

Patrzyłem na niego zdziwiony. Skąd on to wszystko wiedział?... I on patrzył na mnie i uśmiechał się, a potem rzekł:

— Dziwicie się, panie, że stary język miele i miele, często nie do rzeczy... ale, cóż robić... to już przywilej starości...

Zapewniłem go, że mnie to wszystko bardzo zajmuje, więc staruszek, widocznie zadowolony, mówił dalej:

— My teraz, panie, idziemy do cara, aby nas wspomógł, aby co dał, byśmy z głodu i zimna nie zamarli.

— Co wy myślicie!... Nie dopuszczę was do cara! — rzekłem.

Stary się oburzył.

— Jakto: niedopuszczą!... Dopuszczą, panie!... Car jest dobry!...

I dodał poirytowany jeszcze:

— Czyście, panie, kiedy słyszeli, aby dobry człowiek odepchnął od wrót swoich nieszczęśliwego, głodnego i tak starego biedaka, jak ja — jak ona?!... Zresztą teraz łatwiej dostać się do cara... Ten stójkowy...

Zamyślił się na chwilę, a potem dodał:

— Zapomniałem jak on się zwie... daleki nasz krewniak, był u cara w tych dniach... Widział go, jadł obiad u niego, a nawet przywieźli i odwieźli ich — bo ich było więcej, panie — w złocistych karetach!... My tam o karety nie stoimy, bo aniby człowiek wiedział, jak w nich siedzieć w tych łachmanach i wskazał na swoje i swej towarzyszki odzienie — a potem to takie wysokie, że ciężko się tam dostać. Byłoby więcej zachodu, jak pociechy, z takiej jazdy... To też pójdziemy na naszych starych nogach, które pewnie zaniosą...

— A wiecie wy, jak to daleko?...

— Zajdzie się, panie, zajdzie!...

Pomyślałem chwilę.

— Jeżeli nie stoicie o karetę, to możebyście koleją pojechali, a resztę drogi do Carskiego Sioła przeszli pieszo. Tu macie pieniądze na bilety i dałem im dziesięć rubli, mając na względzie nie udałą pielgrzymkę, w którą się z lekkomyślną wiarą udawali.

Cieszyli się i dziękowali serdecznie.

Potem starzec, który w otwartej ręce trzymał pieniądze, zapytał swojej towarzyszki:

— A... a może ci zimno?...

— Jakżeby nie!... Zimno, bardzo zimno...— odpowiedziała.

— To możebyśmy... i urwał.

Ale prędko dodał:

— To możebyśmy do domu wrócili, bo i mnie zimno i — głodno. Z tem, co tu mamy, i pokazał otrzymane pieniądze — będzie nam długo ciepło i niegłodno, a tam...— wskazując w stronę, gdzie według jego mniemania Carskie Sioło leżało — możeby nas jednak do cara nie dopuścili...

Raz jeszcze podziękowali i zawrócili, drepcąc pracowicie w stronę, z której przyszli.

A. J.

Wystawa nieustająca Wyrobów stolarskich, tapicerskich i tokarskich wysprzedaje po **tańszych** cenach

MEBLE

różnego rodzaju.

Podejmuje się także **wszelkich zamówień**, które wykonuje prędko, tanio, dokładnie i z gwarancyą. **Zarząd.**
1378 10 12

Kraków, Floryańska l. 57, I p., wchód od ul. Pijarskiej l. 19.

Miliony panów i pań używają „Feeoliny".



Przed użyciem. Po użyciu.

Zapytajcie się swego lekarza, czy „Feeolina" nie jest najlepszym kosmetykiem na skórę, włosy i zęby? Najbardziej nie czysta twarz i najbrzydsze ręce nabierają natychmiast arystokratycznej delikatności i formy przez używanie „FEEOLINY". „FEEOLINA" jest mydłem złożonem z 42ch najszlachetniejszych i najwieższych ziół. Zapewniamy, że wszelkie **zmarszczki i fałdy na twarzy, wągry, pryszcze, czerwoność nosa** itd. przy używaniu „FEEOLINY" znikają bez śladu. „FEEOLINA" stanowi najlepszy środek do pielęgnowania, czyszczenia i upiększenia włosów, zapobiega wypadaniu włosów, łysieniu i chorobom głowy. „FEEOLINA" jest również najlepszym i najnaturalniejszym środkiem do czyszczenia zębów. Kto „FEEOLINY" używa stale zamiast mydła, pozostaje młodym i pięknym. Zobowiązujemy się pieniądze natychmiast zwrócić, gdyby ktokolwiek z „FEEOLINY" nie był zadowolonym. Cena kawałka 1 K, 3 kaw. K 2·50, 6 kaw. 4 K, 12 kaw. 7 K. Porto od jednego kawałka 20 h, od 3 kawałków zwyż 60 h. Za pobraniem 40 h więcej. Wysyła główny skład 2007 1 6

M. FEITH, Wiedeń, VI., Mariahilferstrasse 45.

Nadto dostać można w wielu składach aptecznych, w składach perfum i aptekach.

SZCZAWNICA

Zakład zdroj.-kąpielowy i inhalacyjny.

Pierwszorzędna górska stacya klimatyczna.

Urządzenia postępowe. — Desinfekcya mieszkań troskliwa.

W Górnym Zakładzie kuracya wodoleczniczа i kefirowo żętyczna.

Sezon od 20-go maja do końca września.

Wody najsilniejsze **szczawy** alkaliczno-słonawe ze znanych ze skuteczności zdrojów **Józefiny, Magdaleny i Stefana** we wszystkich aptekach i składach wód mineralnych.

1837 4 5

Dyrekcya Zakładu górnego
Feliks Wiśniewski.

Zwycięstwo po zwycięstwie

w królestwie piękności, wdzięku i młodości osięga się przez codzienne używanie

HÄNTZSCHLA

Mleka ogórkowego flaszka 3 kor., 1 kor. 60 h.
Mydła ogórkowego sztuka po 80 hal., karton 2 kor.
Puder z mleka ogórkowego pudełko 2 kor.
Na cały świat słynne jako najlepsze rzeczy do pielęgnowania skóry, na czerwoność, zmarszczki, pryszczyki, zajady, piegi, wypieki, opalenie i t. p. Jedna próba wystarczy.

Nowość!

Kombella

(krem ogórkowy).

Wynalazek epokowy przeciw czerwonej, szorstkiej skórze i t. d. Nie tłuści, ani nie lepi. Lekarze są tem zachwyceni!
1889 5 6 Tubka 80 halerzy.

Dostać można w droguеryach i perfumeryach. — W Krakowie w drog. J. Hanaka i Ski, ul. Szewska i w handlu Reima i Ski. Żądać **tylko** wyrobów **Häntzschla** z Drezna, gdyż są w obiegu i liche naśladownictwa.

Na 30 dni do obejrzenia

wedle warunków mego cennika, więc bez żadnego ryzyka dla osoby zamawiającej wysyłam za pobr. moją **„Volksfreund-Harmonika"** Nr 663, aby każdego przekonać o jej nieprześcignionej trwałości. Harmonika ta posiada niełamliwe pod gwarancyą sprężyny spiralne nietylko dla klawiszów, lecz także dla basów i klap wentylowych, dalej 10 klawiszów, 2 rejestry, podwójny strój, 48 tonów, trzy rzędy trąbek, politurowana na barwę mahoniu, czarne listwy z kolorową bordiurą, okucie z niklu, podwójny miech, metalowe ochraniacze narożników i przytrzywacz, wielkość 31:15 cm. i kosztuje **4 złr. Szkołę gry do wyuczenia się bez czyjejkolwiek pomocy dołącza się do każdej harmoniki gratis.** Tańsze i mniejsze harmoniki do nauki gry na harmonice, szczególnie dla dzieci po złr. 1·80, 2·—, 2·20, 2·40. Lepsze harmoniki po złr. 4·50, 5, 6, 7, 8, opisane w moim cenniku. **Moje harmoniki nie podlegają żadnym opłatom cłowym, wszystkie bowiem są wyrobem czeskim**, prosimy na to zwrócić uwagę. **Żadnego ryzyka! Zamiana dozwolona** — lub **zwraca się pieniądze.** Wysyłka za pobraniem przez **„Erzgebirgisches Musikwaaren-Versandthaus"**



Hanns Konrad w BRÜX Nr 1363 (Czechy).

Wielki bogato ilustrowany cennik, z przeszło 800 rysunkami, wysyłamy każdemu na żądanie darmo i opłatnie. 1039 13 20

PÓŁNOCNO NIEM. LLOYD

(Norddeutscher Lloyd),

GENERALNA AGENTURA DLA GALICYI

we Lwowie, ulica Grodecka L. 93.



Regularna bezpośrednia komunikacya przewozowa z Bremen, pospiesznemi i pocztowemi parostatkami:

Do Stanów Zjednoczonych Ameryki
(Nowego Jorku, Baltimore Galveston) Brazylii; Argentyny, (Buenos Aires). Australii; Japonii etc. 1598 8 10

Bilety kolejowe do każdej stacyi Północnej Ameryki.

Wszelkich wyjaśnień w sprawach podróży udziela i bilety sprzedaje:

Generalna Agentura Półn. niem. Lloydu we Lwowie, ul. Grodecka l. 93.

Korespondencya w językach: polskim, ruskim i niemieckim.

Magazyn mebli i Zakład tapicersko-dekoracyjny

pod firmą

STANISŁAW STACHOWSKI

w Krakowie, przy ul. Sławkowskiej l. 1,

poleca swój obficie zaopatrzony **Magazyn w meble stylowe i fantazyjne** do salonów, sypialń i pokoi jadalnych, **portyery, firanki, dywany, łóżka żelazne, materace, wkłady do łóżek, kołdry, pledy do podróży, poduszki, makaty** francuskie, **story** do okien i wszelkie inne **przybory dekoracyjne.**
Podejmuje się wszelkich **urządzeń apartamentów** od najwykwintniejszych do zupełnie skromnych umeblowań, jakoteż **przerabiania i pokrywania mebli, materaców, zakładania firanek, dywanów, tapetowania,** jakoteż i wszelkich innych dekoracyj. 1600 8 10

NA 6 MIESIĘCZNĄ PRÓBĘ

wysyłam każdemu słynny w świecie, jedynie prawdziwy **systemu Strapaz**

Roskopfa pat. kotwicowy zegarek remontoir

Tylko 2 złr. z łańcuszkiem i futerałem.



z oryginalną plombą wycinaną kopertą do otwierania, patent. urządzeniem do zatrzaskiwania sprężyn, 36 godzin idący, z emaliowaną tarczą, z kopertami z czarnej imit. **stali** lub **z niklowemi** i zobowiązuję się przyjąć go napowrót w ciągu 6 miesięcy i pieniądze zwrócić bez żadnego potrącenia. **Tysiąc uznań** uzasadniają rozgłos w świecie mego **zegarka Strapaz-Roskopf.**
Oryginalne ceny fabryczne wraz z łańcuszkiem i futerałem: 1 zegarek 2 złr. Takisam (zwany **zegarkiem przyszłości**) ze wspaniałym, wzniosłym obrazkiem relief, z c. k. orłem państwowym, z jeźdźcem na koniu, orzącym wieśniakiem, z obrazkiem z polowania lub krajobrazem kosztuje **10 ct.** więcej. Takisam zegarek **z podwójnemi kopertami 3·40 złr. Ze złota plaque 4 złr.** Z prawdziwemi **srebrnemi kopertami 3 złr. — Z podwójnemi kopertami 5 złr. Oryginalne zegarki „kolejowe Roskopf"** z rubinami (nie system Roskopf) kosztują **3·50 złr.**
Do każdego zegarka 3-letnie pisemne poręczenie.
Wysyłka tylko **za zaliczką** im wielkiej fabryki zegarów

MAX BÖHNEL

zegarmistrz, WIEDEŃ, IV., Margarethen-strasse 38.

Dostawca c. k. urzędników państwowych.

Największa i najstarsza firma. Istnieje od roku 1840. Najwyższe odznaczenia Grand Prix i wielki złoty medal Paryż 1904. 834 5 9

Tanie zegarki **system u Roskopf,** które obecnie wszędzie zachwalają, kosztują u mnie tylko **złr. 1·50. Uważać przeto dobrze na moją oryginalną plombę „Strapaz-Roskopf".**

Wielki cennik z przeszło 1000 odbitek, obejmujący wszelkiego rodzaju zegary, oraz wyroby złote i srebrne, za darmo i opłatnie.



Ostrzeżenie.

Wobec naśladownictwa naszych maszyn do szycia, wyrabianych na sposób jednego z naszych najstarszych systemów, a oferowanych przez firmy konkurencyjne, jako maszyny Singera, lub też ulepszone maszyny Singera, zwracamy uwagę, że wyroby te nie są **oryginalnemi Singera maszynami do szycia,** że nie pochodzą **z naszej fabryki.**

Znane w całym świecie oryginalne Singera maszyny do szycia nabywać można tylko w naszych składach; kto zatem nabyć chce dobrą maszynę do szycia, powinien się dokładnie poinformować, czy pochodzi ona **z naszej firmy,** niemniej nie zadowalniać się wymijającemi odpowiedziami. 1770 6 0

Zwracamy także szczególną uwagę na **ochronną markę** naszą, naśladowaną często przez konkurencyę w łudzący sposób dla obałamucenia kupującego.

Singer Co. Tow. Akc. Maszyn do szycia

Kraków, ul. Szpitalna l. 40,
Kazimierz, ulica Wolnica l. 11.

Filie w Zachodniej Galicyi: Chrzanów: Mickiewicza. Tarnów: ul. Wałowa 13, Rzeszów: Trzeciego Maja 5. Nowy Sącz: Jagiellońska.

Od roku 1868 w użyciu.

Bergera lecznicze MYDŁO SMOŁOWCOWE

przez wybitnych lekarzy polecane, jest używane w bardzo wielu państwach Europy ze świetnym skutkiem przeciw

wyrzutom skórnym wszelkiego rodzaju

w szczególności przeciw powtarzającym się i pasorzytniczym wyrzutom, przeciw liszajom, jakoteż przeciw siności nosa, wzdymkom z odmrożenia, potowi nóg, łupieżowi brody i głowy. **Bergera mydło smołowcowe zawiera 40% smołowca drzewnego** i wyróżnia się znacznie od wszelkich innych mydeł smołowcowych w handlu będących. W uporczywych cierpieniach skórnych używa się także bardzo skutecznego

Bergera leczniczego mydła smołowcowo-siarczanego.

Jako łagodniejsze **mydło smołowcowe** do usunięcia wszelkich **nieczystości cery,** przeciw wyrzutom skórnym i na głowie u dzieci, tudzież jako **niezrównane mydło do mycia i do kąpieli służy do codziennego użytku**

Bergera glicerynowe mydło smołowcowe

zawierające 35% gliceryny i pięknie pachnące.
Jako wybornego środka na skórę używa się dalej ze świetnym skutkiem

Bergera mydła boraksowego

a mianowicie przeciw **pryszczom, opaleniu, piegom, trądzikom i innym wyrzutom.**

Cena kawałka każdego gatunku 70 hal. wraz ze wskazówką. Żądać przy kupnie wyraźnie **Bergera** mydeł smołowcowych i boraksowych i baczyć na odbity tu znak ochronny i obok znajdujący się podpis firmowy **G. Hell et Comp.** na każdej etykiecie.

Odznaczenie honorowym medalem w Wiedniu 1883 r. **i złotym medalem powszechnej wystawy w Paryżu 1900**

Wszelkie inne lecznicze i hygieniczne mydła Bergera są wymienione w sposobie użycia do każdego mydła dołączonym.

Dostać można w aptekach i handlach tego rodzaju. — Hurtownie:

G. HELL et Comp., Wiedeń, I., Biberstr. 8.

Dostać można w **KRAKOWIE** w aptekach: Fr. K. Mikuckiego; M. Pronia; Wiktora Redyka; Ludwika Rosenberga; Karola Jahra; J. Macudzińskiego; K. Wiszniewskiego; H. Bartmańskiego i Spółki; Z. Marcoin. — W składach aptecznych: Fr. Zopotha i Spółki; A. Pachuckiego; Arnolda Relfera; jakoteż w każdej aptece w Galicyi. 1023 14 36



Pierwszy krajowy skład hurtowny i częściowy **Gramofonów i Fonografów** 1984 3 5

JÓZEFA WEKSLERA

w Krakowie, ul. Grodzka l. 71,

poleca w bardzo wielkim wyborze **GRAMOFONY, FONOGRAFY, płyty i walce najnowszych zdjęć.**

Ceny bardzo przystępne. Cenniki darmo i opłatnie.

Gramofon koncertowy z 10 płytami złr. 35·—.
Fonograf koncertowy z 5 walcami złr. 8.—.

Części składowe zawsze na składzie. — Reperacye wykonuje się dokładnie i szybko **po cenach umiarkowanych.** — Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.

Główne wygrane

Franków 600.000, 300.000. Lirów 35.000, 20.000. Koron 60.000, 30.000.

przedstawia następująca korzystna grupa losów:

	Ciągnienia w roku
Los turecki	1/2, 1/4, 1/6, 1/8, 1/10, 1/12,
Los austr. czerw. krzyża	2/1, 1/7,
Los włoski czerw. krzyża	1/3, 1/5, 1/8, 1/11.

1774 5 7

Ta grupa daje 12 ciągnień w roku i cenę jej wobec teraźniejszego kursu można nazwać przystępną. Sprzedaję ją za gotówkę podług dziennego kursu (około 262 K) lub daję powyższą grupę na **30½ raty miesięcznej po 10 K.**
Natychmiastowe niepodzielne prawo gry po przesłaniu I. raty wprost do mnie, najlepiej przekazem, poczem wysyła się wystawiony w myśl ustawy dokument sprzedaży i poświadczenia złożenia do przesyłania dalszych rat.

Edward Urban

Dom bankowy, Berno (Morawskie), **Wielki Plac 23—25** (w domu własnym).
Rzetelnych stałych pośredników potrzebuję wszędzie. — Ceny niskie. — Dobra prowizya.

Kurs przygotowawczy

do

Egzaminów z rachunkowości państwowej, kasowej i buchalteryi pojed., podwójnej, urządzam nadal według najnowszych **wymagań komisyi egzaminacyjnej.** — Również udzielam nauki języka niemieckiego, koresp. handlowej, kaligrafii.

Dla pań osobne godziny.
Korzystny rezultat tejże zapewniony.

Henryk Gottlieb
rut. egz. naucz. rach. państw. i t. d.

632 21 28 **Kraków, ul. Dietlowska 68, II piętro.**

Zwracamy uwagę na Pierwszą krajową fabrykę chemiczno-kosmetyczną

JANA IHNATOWICZA

we Lwowie, ulica Sykstuska l. 25 i w Krakowie, Sukiennice l. 20.

Pudr książęcy przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną, naturalną białość i jest nieoceniony środkiem do hygienicznego upiększenia twarzy. Pudełko małe pudru białego K 1·20, całe 2 K. Różowy dla blondynek i kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełka po K 1·40, większe po K 2·40.

Woda fiołkowa usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. Cena 2 K.

Mydło kosmetyczne usuwa piegi i żółto-brunatne plamy. Cena K 1·20.

Białe i piękne ręce! Najbardziej czerwone i opier zchnięte ręce wybieleją i wydelikatnieją po kilkakrotnem natarciu **kremem rośliny.** Słoik K 1·60.

Kadzidło sosnowe prócz miłego leśnego zapachu, oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w jak najwyższym stopniu. Flakon kor. 1·20, rozpylacze od 60 h do 8 K.

Antillenttilia usuwa w krótkim czasie piegi, opalenie słoneczne, plamy wątrobiane, nadaje cerze świetną białość, świeżość i delikatność. Cena 4 K.

Pilipton włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny, naturalny kolor. Cena flakonu 3 K.

Walentin usuwa wszelkie wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i wytwarzanie porostu włosów pobudza. Cały flakon 6 K, pół flakonu K 3·20.

Magnolina na suchość i pękanie skóry. Flakon 3 K.

Orientalina (pudr płynny) nadaje twarzy piękną i przyjemną białość, odświeża płeć i konserwuje. Cena 2 K, gąbeczka 20 h. 541 19 0

Esencya miętowa do płukania ust oprócz przyjemnego, orzeźwiającego smaku i zapachu, bardzo korzystnie wpływa na dziąsła i zęby. Flakon 1 K.

Proszek roślinno alkaliczny do czyszczenia zębów usuwa kamień i kwasy, które sprowadzają ból i próchnienie zębów. Pudełko 60 h i K 1·20.

Woda lwowska posiada przyjemny, delikatny i długotrwały zapach. Cena flakonu mniejszego K 1·60, większego 3 K.

Nigretina. Wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny i ciemny. Cena 2 K.

Środki do wywabiania plam: **Odalina** wywabia plamy z kurzu, potu, tuszu, piwa, mleka, plamy i t. p. 70 h. — **Benzolina** wywabia plamy tłuste, pokostowe i malarskie 40 i 60 h. — **Ettlina** wywabia plamy z farb do podłogi, flakon 50 h. — **Jawellina** wywabia plamy owocowe i z wina czerwonego, flakon 40 h. — **Oksalina** wywabia plamy powstałe z rdzy, krwi i atramentu. — **Brazylina:** materye czarne, wypłowiałe i poplamione, prane w Brazylinie, odzyskują pierwotny kolor i połysk, pakiecik 16 h. — **Quillaja** do prania wełnianych i jedwabnych materyj, pakiecik 12 h.

Mydła żółciowe do wywabiania plam zastarzałych, sztuka 50 h.

Perfumy pierwszorzędnej jakości, flakoniki od 50 h do 5 K.

Mydła toaletowe i lecznicze w różnych cenach.

Wody kolońskie podwójnie destyl., flak. od 30 h do 10 K.

Ruch Wychodźców z Galicyi i Bukowiny przez Tryest.

Jazda przez **Tryest** do **Nowego Jorku** i wszelkich miejscowości Północnej Ameryki w wykwintnie urządzonych pierwszorzędnych parowcach. — Zjednoczone austryackie akcyjne

Towarzystwo żeglugi w Tryeście

„Austro Americana"

Jako jedyne austryackie Towarzystwo Żeglużne, które na mocy rozporządzenia ministeryalnego z 30. kwietnia r. 1904 l. 21.903 upoważnione zostało do tworzenia agencyi i zastępstw ustanowiło

Generalną Agencyę dla Galicyi i Bukowiny

i upoważniło ją do zorganizowania poszczególnych Agencyi. Zadaniem tej organizacyi jest: oprzeć swą działalność na rzetelnej podstawie, ochronić Wychodźców od wszelkiego wyzysku i skierować ruch Wychodźców, o ile możności, przez **austryacki port Tryest.**
Towarzystwo i jego agenci mają czuwać nad tem, ażeby pasażerowie płacili tylko oznaczone **przez Zarząd ceny** jazdy i otrzymywali możliwie najlepszy wikt i utrzymanie. Wszelkich wyjaśnień udzielają, oraz **sprzedaż kart** załatwiają:

GENERALNA AGENCYA GOLDLUST i SP. w KRAKOWIE, ulica Lubicz l. 7,

oraz w Brodach, Podwołoczyskach, Czerniowcach, Nadbrzeziu, Szczakowej, tudzież zastępca: **Maksymilian Węgrzyn, Lwów, Błonie 2** i prowincyonalne Agencye. 1808 9 50

ADOLF GOTTLIEB TAPICER

ma na składzie gotowe meble wyłącznie tapicerskie, jak n. p., garnitury salonowe, kanapy materace i t. p., oraz przyjmuje wszelkie zamówienia, tapetowania i dekoracye.

Kraków, Rynek L. 12. Pasaż Epsteina.

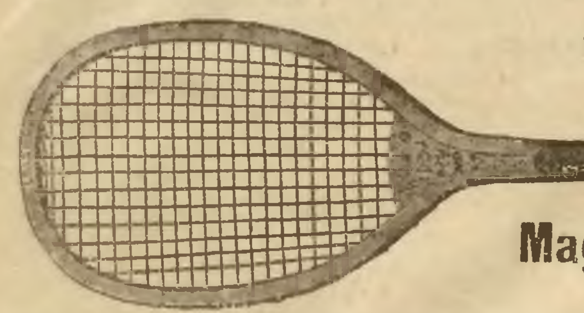
W Prywatnem Liceum żeńskiem z Pensyonatem
HELENY KAPLIŃSKIEJ
o Kraków, Gołębia 5, o

zapis uczennic stałych i dochodzących odbywa się codziennie od 11—1 i od 3—5. Egzamina wstępne w dniach 26 i 27 czerwca. 2100 2 5

Sanatoryum
Dra HAWRANKA w Zakopanem.
Dla chorych na płuca. Cały rok otwarte.

Centralne ogrzewanie, wentylacya, własny wodociąg, łazienka itd. Cena 9—12 koron dziennie. 2084 2 8

PRZYBORY SPORTOWE



w wielkim wyborze poleca

Magazyn Uniwersalny firmy
Roman Drobner, Kraków.
Cenniki ilustrowane gratis i franco. 1654 13 0

IWONICZ
ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY i KLIMATYCZNY.
(Stacya kolejowa Iwonicz w Galicyi).
Najsilniejsza Szczawa słono-jodowo-bromowa.

Oddawna stwierdzona jej skuteczność we wszystkich postaciach zołzów (scrofulosa), w chorobach kości, skóry i wogóle we wszystkich chorobach wymagających przyspieszenia odnowy materyi.

Urządzenie Zakładu wzorowe, oświetlenie elektryczne, wodociągi. Na sezon tegoroczny wybudowano 2 domy o 60 pokojach.

Lekarze zakładowi: Docent Dr Antoni Gabryszewski ze Lwowa i Dr Julian Staniszewski z Krakowa, tudzież 6 lekarzy wolno praktykujących.

W sezonie I-szym do 20 czerwca i w III-cim od 20 sierpnia mieszkania znacznie tańsze. — Uwolnienia od taksy na podstawie świadectw ubóstwa udziela się tylko w I i III sezonie.

Zamówienia na mieszkania, wodę mineralną, sól, ług i muł przyjmuje i wszelkich wyjaśnień udziela

1701 5 8 **Dyrekcya Zakładu zdrojowo-kąpielowego w Iwoniczu.**

Pierwsza krajowa Fabryka kufrów
oraz wyrobów rymarsko-siodlarskich i galanteryjno-skórzanych
Ludwika Makowskiego
przy ul. Szpitalnej l. 32. Filia ul. Floryańska l. 6 w Krakowie.

Poleca na sezon letni bogato zaopatrzony magazyn, jakoto: **Kufry i torby** różnego rodzaju, necessery, papierośnice, etui na cygara i binokle, paski do pledów i t. p., oraz wielki wybór **siodeł męskich i damskich** z przyborami, Derki letnie i Uprzęże na konie podług żądania i wzorów.

Przyjmuje się także kufry i torby wszelkiego rodzaju do reperacyi i gruntownego odrestaurowania po cenach bardzo przystępnych. Robi się także pokrowce na kufry i torby. 2088 2 6

„Diana“ przyrząd do łapania much
(Patent).
Najnowsza zdobycz techniki!

„Diana“ Przyrząd **jest na wieczne czasy.**
„Diana“ przyrząd wabi do siebie wszystkie muchy i zabija je.
„Diana“ przyrząd kosztuje **tylko 50 halerzy** i można go dostać wszędzie lub po przesłaniu **60 halerzy** wprost **w składzie głównym:**

Chemische Fabrik **Brüder Hochsinger** Budapest, VI N.
Zastępcy potrzebni. 2133 1 6

Zakład kąpielowy wód siarczanych i Sanatoryum
„Swoszowice“ Pod Krakowem
Otwarte 1 czerwca 1905

wśród parku stuletniego i lasu szpilkowego, 5 klm. od Krakowa.

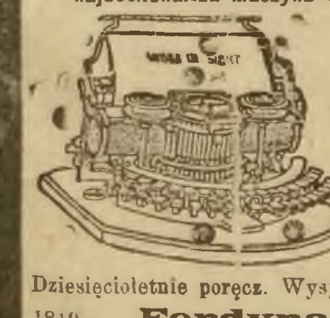
Kąpiele siarczane i mułowe, tusze i kąpiele elektryczne czterokomorowe, inhalacye, gabinet lekarza zdrojowego z postępowemi przyrządami do elektroterapii i elelektromasarzu. Wysyłka mułu do domów w zimie i w lecie. 2051 6 25

Znane w Polsce od XV. wieku Swoszowickie wody siarczane, przewyższają swą siłą i skutecznością inne tego rodzaju wody zagraniczne i nadają się do leczenia **dny** (podagry), **nerwobólów** (np. ischias), **reumatyzmu** (mięśniowego i stawowego), **kiły**, porażeń, chorób **skóry i kości**, chorób **nerwowych**, zatrucia **rtęcią i ołowiem** i t. d. W odnowionem **Sanatoryum** z centralnie ogrzewanemi łazienkami, mieszkaniami, korytarzami i ogrodem zimowym, zastosowano metodę Czernickiego, aby woda nie traciła skutecznych składników.

Muzyka Zakładowa. Restauracya. poczta, telegraf, stacya kolei w miejscu. Połączenie koleją i omnibusami z Krakowem 18 razy dziennie.

Lekarz zdrojowy: **Dr Zanietowski.** Zarząd Zakładu: **Dr Włyński.**

„HAMMOND“
najdoskonalsza maszyna do pisania,

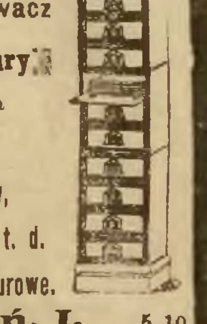


dająca się użyć do wszystkich języków. Pismo wyraźne w równych rządkach idące, czcionki zmieniać się dające. Autom. odbicie.

Dziesięcioletnie poręcz. Wysyłka na próbę.

„TIRO“
pospieszny zeszywacz

szafy registratury



do regestrowania korespondencyj, formularzy, prospektów, wzorów, dzienników i t. d.

Praktyczne przybory biurowe.

1819 **Ferdynand Schrey, Wiedeń, I.** 5 10

Baczność! Nie trzeba jej brać na równi ze znachodzącemi się w handlu wyrobami podrzędnej dobroci!

Wodę sodową z wody źródlanej

pierwszą ze stanowiska hygienicznego **ze sokami naturalnemi z owoców, jak: z sokiem cytrynowym, malinowym i grenadynowym, jako bardzo orzeźwiający napój** poleca parowa fabryka musujących napoi

M. FASAL
c. k. dostawca dworu w Cieszynie.

Wysyłka do wszystkich krajów koronnych Austro-Węgier w skrzynkach po 50 flaszek. 2166 1 3

Wodociągi,
wiercenia studzien, ustawianie pomp, pralnie, łaźnie, susznie itd. - - -

urządzają

Chylewski, Hruby i Sp.
Lwów, Kopernika 15 a. — Telefon 534.

Ogrzewania centralne
Oświetlenie
Motory
i wszelkie urządzenia mechaniczne.

Adres telegr.: Chylewski, Lwów. — Kosztorysy bezpłatnie.

Reprezentacya w Krakowie: **Jan Kaczyński, ul. Szewska l. 23, I. piętro.** 1736 6 35



Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność że **z dniem 18 maja b. r.** przeniosłem swój

Pierwszy Galicyjski Zoologiczny Zakład
Kazimierza Waltera

do domu pod **Nr 31 przy ul. Sławkowskiej obok plant w Krakowie.**

Dziękując za dotychczasowe łask. względy, polecam się i nadal Sz. Publiczności.

Z poważaniem **Kazimierz Walter.**

Baczność! Ponieważ dawny mój lokal wynajęła inna firma, zwracam przeto uwagę, iż **mój zakład** znajduje się **tylko** pod **Nr 31** przy **ul. Sławkowskiej** obok plant w Krakowie. 1921 18 30

WOLFF & ZAUNMÜLLER
SKŁAD TAPET
Wiedeń, I. Bezirk, Burgring Nr 1, Nr telefonu 3804
polecają swój wielki, obficie zaopatrzony
SKŁAD TAPET jakoteż **DEKORACYJ ŚCIENNYCH i SUFITOWYCH**
we wszelkich rodzajach stylu. 1172 6 6

Szkice dekoracyjne i wzory są na żądanie zawsze do rozporządzenia i wysyła się je opłatnie.

Miejsce kąpielowe „Vöslau“

w uroczem położeniu, w południowo-wschodniej stronie na wzgórzach wiedeńskiego lasu, z rozległemi miejscami do spacerów w lasach szpilkowych.

Koleją południową godzina jazdy z Wiednia. Dziennie kursuje przeszło sześćdziesiąt pociągów osobowych i pospiesznych.

Skuteczne przeciw chorobom kobiecym, histeryi, hipochondryi i wszelkim cierpieniom nerwowym, przeciw bezkrwistości, cierpieniom w doln. częściach ciała; dobre dla odzyskujących zdrowie itd.

Kąpiele wszelkiego rodzaju, kuracya mleczna, żętyczna i wodami mineralnemi, elektroterapia, gimnastyka i mięsienie (massage).

Codzień koncerty, bale itd. w domu zdrojowym.

Mieszkania w hotelach: **Hallmayer (Schweizerhof), Back, Zwierschütz, Communal (Raussnitz), Witzmann sen., Witzmann jun.** i w wielu innych **willach i domach mieszkalnych.**

Lekarze: ***Dr. J. Krischke, J. Weininger.*** — **Pora kąpielowa od maja do października.**

Początek kuracyi winogronnej od 1 sierpnia. 1721 6 6

Karlsbadzki proszek żołądkowy i na trawienie

z miętą. Prawnie chroniony, o przyjemnym smaku, przez lekarzy polecany i zapisywany w zboczeniach w trawieniu, przewlekłym nieżycie żołądka, kurczach żołądkowych, zgadze, zbieraniu się na wymioty, nieprzyjemnej woni, odbijaniu kwasami, braku apetytu, przez stałe używanie usunięcie wszelkich dolegliwości żołądka. Uznania nadchodzą co dzień.

Cena: Jedno pudełko 2 kor. i 30 hal. porto, 6 pudełek opłatnie.

Główny wyrób i wysyłka: **Apteka pod niedźwiedziem, Mor. Szumberk.** — Dostać można w aptekach, a jeśli nie, to zamówić wprost. **We Lwowie:** w aptece Pipesa Poratyńskiego, S. Ruckera; **w Borysławiu:** w aptece pod gwiazdą; **w Przemyślu:** w apt. J. Bajera; **w Tarnopolu:** w apt. Freudenthala. 1201 12 13

Chudość. Demotogen.

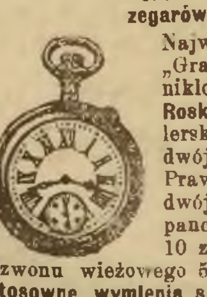


Jedynym najlepszym środkiem wzmacniającym, sił dodającym, przez wielu lekarzy we własnej rodzinie zapisywanym i podług podziękowań za nadzwyczaj dobry przez wielu uznanym przeciw: chudości, blednicy, niedokrewności, nerwowości, osłabieniu i t. d. w celu zaokrąglenia form ciała, jest posilna odżywcza mączką. W 6 tygodniach 30 funtów stwierdzono, 11 najwyższemi nagrodami oznaczona, także „Grand Prix“, przewyższa dowodnie inne środki odżywcze. Oryginalna paczka na 14 dni tylko **K 2·50.** 1627 6 0

Wysyła główny skład: **BALZAR, WIEDEŃ III. HAUPTSTRASSE 50.**
Skład w Krakowie w aptece Rosenberga.

TANIE ZEGARY,
Wyroby złote i srebrne z 3-letniem pisemnem poręczeniem. ● Oryginalne ceny fabryczne. ●

Skład zegarów **Max Böhnel, zegarmistrz, Wiedeń, IV., Margarethenstrasse 38 G.**



Największa i najstarsza firma. Założona w r. 1840. Najwyższe odznaczenie „Grand Prix“ i wielki złoty medal w Paryżu 1904. Prawdziwie stalowy lub niklowy zegarek remontoar **„system Roskopf“** 1·50 złr. Zegarek **„Wytrzymały Roskopf“ z plombą** 2 złr. Zegarek **„Roskopf kolejowy“** 3·50 złr. Płaski kawalerski zegarek remontoar „Bonheur“ 3 złr. Złocisty zegarek remontoar (podwójne koperty) 2·90 złr. Zegarek remontoar Tulla (podwójne koperty) 3·80 złr. Prawdziwie srebrny zegarek remontoar **„system Roskopf“** 3 złr. Takisam z podwójną kopertą 4 złr. — 14 karat. złoty remont. 7·50 złr. Prawdziwie srebrny pancerzowy (jednolity łańcuszek —·90 złr., 14 karat. złoty łańcuszek panc. 10 złr. 14 karat. złote pierścienie 1·80 złr. Zegary wahadłowe, z biciem dzwonu wieżowego 5 złr. Zegary wahadłowe z muzyką 6 złr. Budziki niklowe 1 złr. **Niestosowne wymienia się lub zwraca się pieniądze. — Zażądać mego wielkiego cennika z 1000 odbitek za darmo i opłatnie.** 832 7 9

● Herbata z Brodów! ●



● Herbata z Brodów! ●

Od dawien dawna z swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ
zbioru majowego, poleca **handel**
W. Adamowicza
11 **w Brodach** na pograniczu rosyjskiem 47 100

1 funt **„Familijnej“** bardzo dobrej . . . . . . złr.	1·40
1 funt **„Melange de Moskau“** w oryg. opak., najlepszej	2·50
1 funt **„Imperial“** cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu	3·50
1 funt **„Okruchow“** z najlepszych herbat kwiatowych	1·20
Kawa Ceylon, znakomita, franco 5 kilo	9·—
Grzybki litewskie tegoroczne 1 kilo . . . . . . złr.	3·—

Osoba

młoda, inteligentna, szuka posady na wyjazd do towarzystwa lub do zarządu domu. Zna się wybornie na kuchni, szyciu i gospodarstwie wiejskiem. Zgłoszenia pod **„W.“ Cło** pod Krakowem. 2129 2 2

Samowary tulskie

Herbatę najlepszą oryginalną rosyjską S. W. Perłowa, oraz 2018 ceylon i angielską poleca firma 5 15

„FORTUNA“, Kraków, Sukiennice 23.

Kawaler

lat 34, z inteligentnej rodziny szlacheckiej, zdolny przemysłowiec, poszukuje panny lub wdowy, uczciwej, łagodnej, przystojnej i gospodarnej z posagiem od 3 do 5 tysięcy złr. w celu matrymonialnym. Dyskrecya pod słowem honoru, anonimy bez odpowiedzi. Łask. listy z fotografią do 20 czerwca pod **S. A. Przemysłowiec za ok. kwitu inser. Kraków poste rest.** 2165 1 2

Generalnego agenta

dla Krakowa (Galicyi zachodniej), oraz ruchliwych **zastępców** we wszystkich miejscowościach Galicyi poszukuje Towarzystwo asek. życiowe. Szczegółowe oferty pod **„K. H. 1905“ Lwów** poste restante. 2164 1 3

Rozdajemy za 12.000 K

złote, srebrne, metalowe zegarki remontoar, regulatory, budziki, bransoletki, broszki, kólczyki, łańcuszki do zegarków, szkatułki grające, jedwabne chusteczki do nosa, czekoladę i książki. Oprócz wymienionych nagród otrzyma wogóle każdy przekaz 5 K za darmo na zegarek remontoar męski lub damski. Każdy rozwiązujący zadanie musi otrzymać podarek i przekaz na 5 K najpóźniej za 14 dni po przesłaniu rozwiązania, za co ręczymy. Podział jest jak najrzetelniejszy. Czynimy tę ofiarę, azeby swą gazetę jak najprędzej rozpowszechnić.

Zadanie do nagrody.



Jogelli ma swą córkę w głowie. Gdzie?

Ubiegać się mogą tylko ci, którzy z rozwiązaniem przyślą w markach pocztowych 2·50 K na całoroczną lub 1·50 K na półroczną lub 1 K na kwartalną prenumeratę. 2161

Każdy prenumerator otrzymuje pismo wraz z jednym z wymienionych podarków, za co ręczymy. Każdy prenumerator ma przysłać oprócz należytości na prenumeratę jeszcze 10 halerzową markę na porto podarku. Adres:

Internationaler Anzeiger, Filiale Bregenz.

Krynica
dom pod Wawelem

na wzgórzu, naprzeciw łazienki, pokoje umeblowane, na żądanie z całodziennem utrzymaniem. 1740 2 3

Potrzeba
czeladników ślusarskich

na prowincyę do robót balkonowych z żelaza i okuć w drzewie. Wiadomość: **Z. Gędzierski, Kraków,** ul. Lenartowicza L. 14. 2172

7 pokoi

przedpokój i kuchnia na I piętrze przy ul. Batorego 25, od 1 lipca **do wynajęcia.** 2126 3 6

KAWALER

poszukuje pokoiku bez mebli z utrzymaniem z wyjątkiem objadu. Zgłoszenia z podaniem ceny pod lit. „S. W.“ post. rest. Kraków do 20 czerwca. 2128 2 3

Młody energiczny Królewiak od 3 lat zamieszkały w Krakowie, poszukuje posady biurowej lub jakiejkolwiek innej. **M. K.** poste restante **Kraków.** 2127 2 0

L. 1690. 2112 3 3

Obwieszczenie.

Magistrat miasta Żywca rozpisuje na **dzień 23 czerwca 1905** o godzinie 10 z rana w kancelaryi magistratualnej odbyć się mającą **licytacyę** ustną i ofertową celem sprzedaży około 1000 kub. metrów budulcowego drzewa jodłowego i świerkowego w lesie miejskim Kiełbasowie już powalonego.

Jako cenę wywołania ustanawia się kwotę 11 koron 42 hal. za metr kubiczny.

Wadyum wynosi 1000 koron.

Żywiec, dnia 2 czerwca 1905.

Burmistrz
Jan Studencki.

L. 676. 2004 3 3

Konkurs.

Zwierzchność gminna miasteczka Żmigrodu rozpisuje niniejszem konkurs na posadę **lekarza miejskiego** z roczną płacą 1000 K. Posada ta nadaną będzie z dniem 1 sierpnia b. r. i to na jeden rok prowizorycznie, poczem może nastąpić stabilizacya.

Kandydaci, ubiegający się o tę posadę, winni wykazać, że posiadają:

1) Prawo obywatelstwa austryackiego;
2) Dyplom doktora medycyny uprawniający do wykonywania praktyki lekarskiej;
3) Nieskazitelny charakter;
4) Znajomość języków krajowych;
5) Przynajmniej dwuletnią praktykę w zawodzie lekarskim.

Pierwszeństwo mają kandydaci mogący się wykazać co najmniej dwuletnią praktyką w jednym ze szpitali powszechnych.

W ten sposób udokumentowane podania wnosić należy do **dnia 31 lipca 1905 r.** na ręce Zwierzchności gminnej w Żmigrodzie.

Żmigród, 24 maja 1905.

Naczelnik gminy
Karciński.



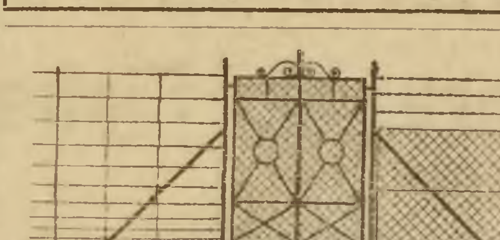
S. PIOTROWICZ
Rymarz i Siodlarz
w Krakowie, ul. Floryańska 8
(przedtem A. SZKLARSKI)

poleca wyroby własne: **uprzęże, siodła, kufry i przybory do podróży,** jako specyalność: **uprzęże z patentowanemi sprzączkami.**

Ceny umiarkowane. 2096 2 0

Cenniki ilustrowane na żądanie opłatnie.

Lecznica dla źle mówiących.
(Własny pensyonat dla zamiejscowych)
Dr HUGO STERN, Wiedeń, IX., Garnisonsgasse 4. — Leczy się:
Jąkanie, wadliwą wymowę, — mówienie przez nos i inne wady mowy i głosu. 1932 1 2



Trwałe i tanie ogrodzenia.
Materace ze stalowego drutu.

JOH. MEERKATZ, Wiedeń, VII., Neubaugasse 68.

Fabryka dla ogrodzeń drucianych cynkuje począwszy od 40 halerzy za m^2, cynkowy kolczasty drut do ogrodzeń . . . . „ 4 halerzy za m.
Kute kraty do sztachet, kraty do okien, kraty do gier, do ocierania obuwia i t. d. — Cenniki ilustrowane i kosztorysy za darmo i opłatnie. 2147 1 18

Żegiestów
Zakład zdrojowo-kąpielowy w Galicyi nad Popradem.

Poczta, telegraf, kolej w miejscu.

Kąpiele gazowo-wodne, błotne, hydropatyczne i rzeczne. — **Pora kąpielowa od 20 maja do końca września.** — Dwie restauracye. — Lekarz ordynujący **Dr. TYMOTEUSZ PIOTROWSKI,** asystent kliniki akuszeryi, były sekundaryusz szpitala św. Łazarza.

WODA ZEGIESTOWSKA, najsilniejsza szczawa żelazista znajduje się we wszystkich składach wód mineralnych. — Prospekta i wyjaśnienia przesyła na żądanie odwrotną pocztą.

1894 10 20 **Zarząd Zakładu zdrojowo-kąpielowego w Żegiestowie**